

BETHANIA



NR 1 (25) STYCZEŃ 2019 r.



2 lutego - Święto Ofiarowania Pańskiego, Matki Bożej Gromnicznej



Pasterka 2018



10. rocznica śmierci o. Adama Kubisza „Gargamela”

Zawsze gdzieś

Gdzieś między dzieckami uśmiechem
A zakonnika powagą
Gdzieś pośród wersów brewiarza
A andrzejkową zabawą
Za kratką konfesjonatu
I przy ołtarza stole
Z kredą przy szkolnej tablicy
Na ścieżce w Wąwozie Homole

Był On

Zenon Janisz

Zwykle popołudnie 1995 roku, pukanie do drzwi, otwieram - w nich Jezuita. Z fryzury podobny do mnie (dobry początek) i od razu pytanie, a może swoista prośba: „pomoczenie mi stworzyć i poprowadzić zespół dziecięcy?”

Chwila zastanowienia i odpowiedź – możemy spróbować.

Razem z żoną byliśmy członkami parafialnego zespołu „młodzieżowego” Para Sadz i ten trop doprowadził do nas Gargamela.

Normalne początki – dwa stare mikrofony, dwa kable, stary mikser i „zrób z tego coś”. Dla mnie problem, ale nie dla Niego. Troszkę cierpliwości, gargusiowej motywacji i już gramy.

Po pierwszym roku przy ołtarzu 200 dzieciaków, moc, entuzjazm i Gargamel. Im więcej dzieciaków, tym bardziej szczęśliwy.

Kolejne lata - dzieci przybywa, więc trzeba z tym coś zrobić.

Powstają dwa zespoły (łatwiej nad tym wszystkim zapanować) i z biegiem lat kolejne.

Następne osoby angażują się w pomoc i po paru latach mamy do ogarnięcia 12 zespołów. Każdy po około 30 dzieciaków (niektóre nawet więcej).

Pierwsze nagrania (na pożyczonym magnetofonie) i pierwsza kasetka magnetofonowa. Radość i satysfakcja. Pierwsze pieniądze i oczywiście pierwsze zakupy (z pomocą Ojca Kazimierza Ptaszkowskiego): nowy mikser, parę mikrofonów i kabelków. Szok!

Kolejne lata, kolejne kasety i płyty CD. Każdy zespół miał ich po kilka w swoim dorobku.



W wielu przypadkach pomogły one w zakupie nowych instrumentów, bo ambicją Gargamela było to, aby każdy zespół dysponował swoim.

Od września do czerwca praca z zespołem, a czerwcu i lipcu letnie obozy - wypoczynek.

Minęło kilkanaście lat, pasterka 2008 roku, nowe pomysły na kolejny rok i

31 grudnia 2018 - stoimy z zespołem przy ołtarzu, Msza Święta na zakończenie roku (kolejna z wielu mszy od 10 lat), niby tak samo - dzieci, muzyka, instrument - ale tylko niby.

P.S. Jakim był człowiekiem? Był zawsze sobą. Ojcem Adamem Kubiszem - Jezuitą z Jelnej, szalonym optymistą, człowiekiem ze specyficznym poczuciem swojej misji.

Gargamelem, który powiedzeniem „głupia babo, idź z dzieckiem do lekarza, a nie czekaj na cud” potrafił obudzić w ludziach normalne myślenie.

Ojcem - jezuitą, który spowiadał nas pod murem kościoła, w lesie, w konfesjonale zawsze skupiony, umiejętnie rozdzielający sprawy duchowe od innych spraw.

Człowiekiem, który szanował nawet najdrobniejszą pracę innych ludzi. Tę, za którą trzeba było zapłacić, a jeszcze bardziej tę, która była za „Bóg zapłać”.

Nie można w kilku zdaniach zawrzeć kilkunastu lat wspomnień, opisać setek zdarzeń.

Ale my (i wiem, że wyrażam zdanie wielu naszych przyjaciół) poczytamy sobie za zaszczyt, że mogliśmy przez te lata być z nim, towarzyszyć przy jego pracy.

Nie „buczmy jak stare baby”, bo Go już nie ma, to już 10 lat jak odszedł.

Skorzystajmy z jednej gargamelowej zasady: „nie krytykuj bezpodstawnie, pokaż mi jak to zrobić lepiej lub pomóż mi zrobić to lepiej, a ja będę ci wdzięczny”.

Zawsze zostanie nam w pamięci poranne powitanie z obozu w Orzechówce – „ojciec weź-no te stare baby i nakryjcie do stołu, bo zaraz dzieci zejdą na śniadanie”.

Ewa i Zenon Janisz

Na „Gargamela” imieniny



W małej wiosce, co się Jelną
zowie,
podczas hitlerowskiej zawieruchy,
na świat przyszedł mały Adaś -
spodziewano się dziewczuchy...
I słów padło wtedy wiele
i domysłów było sporo:
jedni go widzieli w wojsku,
inni, że on pójdzie w „bohaterę”,
wszak poeta już napisał:
a rocznik jego czterdzieści i cztery.
Od kołyski był karmiony
„matulowym” mlekiem,
lecz sowieci podczas wojny -
co się u nich „stołowali”,
by nie płakał i marudził,
„procentami” go ściszcali...

Gdy już podrośł trochę wyżej,
garnki kupił na bazarze,
aby masło w nich sprzedawać
o porannej porze.
Lecz ludziska od nich stronią -
co to zawsze kupowali -
i z uśmiechem nic nie biorą,
tylko idą sobie dalej.
Więc matula pyta kumy:
co się stało moja pani?
Z tego garnka nikt nie kupi -
bo z nocnika sprzedawali.

Do zakonu Adaś poszedł,
bo Pan Jezus Go zaprosił,

Te wyjątki z życia o. Adama Kubisza napisałem z okazji Jego imienin w 2007 roku. Przyjął je z życzliwością. Takich zabawnych historyjek wielu ludzi do dziś pamięta i powtarza. W tym roku mija 10 rocznica jego śmierci. Mamy nadzieję, że o. Adam jest już w niebie i tam modląc się również za nas, rozśmiesza aniołów... . A słowa zawarte w tych strofach niech nam przypomną jego barwną postać, bo wielu wspomina go nadal z łezką w oku...

by uświęcić Jego duszę
i by czarną suknię nosił.
A w zakonie sen miał zdrowy,
więc koledzy kawalarze
z całym łóżkiem go wynieśli
w nowicjackie korytarze.
Spał niewinnym snem oseska
okrywając się kocami,
aż Go bracia obudzili,
co z kaplicy szli z litanii.

Wielu braci zwyczaj miało,
że na oknach korytarza
(w szklankach z wodą)
swoje ząbki zostawiali,
co im państwo fundowało.
Adaś pomysł miał nie lada,
pozamieniał szklanki nocą
i od rana każdy słyszał -
jak się „ojce” bez szcęk kłóćca...

Któryś z ojców ubolewał,
że marnują się okruchy,
a to przecież cząstka chleba
i nie żadne jakieś muchy.
Gdy to Adaś raz usłyszał,
wyjaśnienie mu przedstawił,
że to z winy superiora,
bo tę kurę, co na stole je zbierała,
już do garnka ją odstawił...

Raz prowincjał wizytował
nasze domy
i zakazał domownikom
opowiadać,
gdzie to każdy będzie
przeniesiony.

Gdy w jadalni się zebrali
w ciszy niemal absolutnej,
Ojciec Wicek, co miał Szłapka,
zapytany przez Adama,
gdzie go wola Boża „niesie”,
odrzekł:

Nic nie mogę tu powiedzieć,
bo mam zakaz, gdzie ja idę.
Na to Adaś tak go pyta:
Zakaz ten dotyczy ciebie,
ale Szłapek mądry piesek
też gdzieś będzie przeniesiony,
wszak nie powiesz nam tu
wszystkim,
że on będzie wydalony...
Na to Wicek tak mu rzecze:
Tak, to prawda, więc decyzję
przełożonych ja szanuję
i nie mówię tutaj skrycie,
że mój Szłapek się dowiedział,
iż to będą Czechowice...

Gdy to wszyscy usłyszeli,
ciszę wielką „diabli” wzięli...
Nasz Roberto opowiadał,
jak to w Rzymie „skośnoocy”
swe potrawy przyprawiali,
co im dobrze buzowały...
A Gargamel na to mówi:
po tych ziólkach, pieprzu, chili,
czym pod wieczór się raczyli
wszyscy wraz,
mógł pozostać późną nocą
tylko czystusiutki biogaz...

Oryginałów nie ma wiele,
Towarzystwo się wykrusza,
ale jeszcze jeden został,

ten „Synalek” od Kubisza.
Gdy nam wojsko go zabrało,
i w Bałtyku „se” popływał,
tam też nabrał siły, krzepy,
aby diabłu „rogi zrywał”.
Szumu morza miał wokół,
co Go do snu „układało”,
więc gdy w góry tu przyjechał,
wciąż mu czegoś brakowało.
Kazał siostrze w misce wody
robić fale tuż przy uchu,
by mógł zasnąć w błogiej toni
położywszy się do puchu.
Raz prosiła Go matula,
by swe zdjęcie przysłał z woja,
czy w mundurku mu do twarzy?
Czy też lepsza będzie... zbroja?
Więc Jej szybko posłał zdjęcie,
by też sprawić radość wczas,
lecz niemałą dostał burę...
za tę fotkę w „masce-gaz”...
Lecz matula też wiedziała,
po kim te pomysły ma,
więc jej szybko złość mijala,
bo synusia swego zna.

W Wambierzycach za komuny
wielki remont w bazylice,
a tu nic nie można kupić,
bo „partyja” wszystko liczy.
Ojciec proboszcz podłamany,
gdyż sekretarz nieugięty
robi wszystko, by ten remont
poszedł jezuitom w pięty.
I akurat w owym czasie
Adaś tam posłany został,
gdy dowiedział się o wszystkim,
prostą radę proboszcz dostał:
W ogłoszeniach parafialnych
wielką chwałbę wszem ogłosił,
że sekretarz współpracownik
jest najlepszy
i najwięcej on w ten remont
„wnosił”.

Nie minęło wiele czasu,
sekretarza wymieniono,
a ten nowy, dobry człowiek

pozwolenia podpisywał
z małym tylko zastrzeżeniem:
byle tylko go nie chwalić,
bo nic na tym nie zyskiwał...

Inną radę dał nasz Adaś
przygnębnym parafianom,
którzy w trudzie i mozole
sami kościół postavili.
Gdy biskupa poszli prosić,
by poświęcił im świątynię
i dał księdza na parafię,
ten odmówił
określając, że to ludzka samowola
i że nic on o tym nie wie
i że na to się nie zgadza
- taka jest biskupa wola.
Poproszono więc Adama,
co tu robić, jak rozmawiać,
by parafia mogła powstać.
Adaś na to tak im rzecze:

Jedźcie znowu, proście grzecznie,
bo ksiądz biskup to też człowiek
i ma serce dla owieczek.
A jak znowu wam odmówi,
podziękujcie i przeproście,
mówiąc krótko na odchodnym:
w takim razie nic tu po nas
„narodowców” „weźniem”
w goście.

Gdy ksiądz biskup to usłyszał,
zaraz była inna mowa,
bardzo szybko zmienił zdanie
i parafia jest dziś nowa.
Do dziś służy swoim wiernym
i nikt uraz w niej nie chowa.

Raz w Krakowie jechał autem
z pewnym zacnym jezuitą,
który „świeżym” był kierowcą,
chociaż wiedzę miał „obfitą”.
Chciał Gargamel tak dla draki
Sprawdzić jego lotną bystrość,
rad mu chętnie udzielając:
„Będzie bliżej, gdy tu skręcisz
sobie w prawo w tę uliczkę,
zajedziemy sobie szybciej,

bo stąd widać już wieżyczkę”.
Ujechali ze sto metrów,
A tu sygnał radiowozu
każe się zatrzymać z boku
i milicjant z plikiem w ręce
już podchodzi do ich wozu.
Zaskoczony jezuita
ledwo się w uliczce mieści,
a stróż prawa mu tłumaczy,
że pod prąd się tu nie jeździ.
Wtem kierowca się tłumaczy:
to ten z boku podpowiedział,
żeby skręcił w tę ulicę.
A Gargamel na poważnie odpo-
wiada:
Wiele razy tędy chodzę
i tu skręcam sobie w prawo,
Ani razu mnie milicjant
Nie zatrzymał...
że ja łamię jakieś prawo...

A w zakonie dojrzewając
poprzez swoje wszystkie lata
„zbierał” dzieci po parafiach
niczym ich zastępczy tata.
I tak już to Mu zostało,
że zespołów ma bez liku,
które śpiewem chwałę Boga
niekoniecznie na pikniku...
Płaczą Mu się pod nogami
małe dzieci przy oltarzu,
by im piątki poprzybijał
i lizaki dał od razu...
Gargamelem go „ochrzcili”
i tak w Sączu jest on znany,
że orderem go uczcili,
bo przez dzieci jest lubiany.
Dziś są jego imieniny,
Święty Adam niech pilnuje,
by o duszę dalej dbał,
a i ciało lekkim było,
by za dziećmi nadążyło...
Zdrowia, szczęścia i słodyczy
tego Ci wspólnota życzy!!!

N. Sącz, 24.12.2007

o. Wiesław Krupiński SJ

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO (13.01.2019 r.)

„Oto mój sługa..., wybrany mój, w którym mam upodobanie” (Iz. 42,1n)

Nie było żadnego splendoru czy zewnętrznego blasku, żadnego uroczystego ogłoszenia nowego władcy. Nie było ono na wzniesieniu miasta w Świątyni Jerozolimskiej, ale – wśród pokutujących nad wodami Jordanu, w najniższej depresji geograficznej, głęboko poniżej Morza Śródziemnego. Odbyło się to ogłoszenie w najmniej spodziewanych okolicznościach. Było najskromniejszym ze wszystkich – rzecz by można ingresów. Było tak skromne, jak skromne było Jego narodzenie w betlejemskiej grocie. Mowa oczywiście o Jezusie z Nazaretu, oczekiwanym od wieków Mesjaszu. Mowa o wydarzeniu związanym z Chrztom Pańskim. A najważniejsze - to słowa Ojca niebieskiego „Tyś mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” oraz ukazanie się Ducha Świętego. Zatem było to pierwsze ukazanie Trójcy Przenajświętszej.



Nie możemy przejść obojętnie wobec tego wydarzenia, tym bardziej, że reforma liturgiczna z 1969 roku uwydatniła jego znaczący obchód, kończący okres Bożego Narodzenia i zaczynający czas zwykły, trwający aż do Popielca. A więc – najpierw przytoczmy słowa „Tyś jest mój Syn umiłowany”. One są ważne, bo nad nami też te słowa zostały wypowiedziane podczas Chrztu Świętego. Po świętym obmyciu i nałożeniu na nas białej szaty kapłan wypowiedział znaczące słowa: „N”, stałeś/łaś się nowym stworzeniem i przyoblekłeś/aś się w Chrystusa, dlatego otrzymujesz białą szatę. Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego nieskalaną aż po życie wieczne. Amen.

Chrześcijanin, chrześcijanka.

Od chrztu i od wyciśniętego niezatartego znamienia należą już do Chrystusa. Należą do jego rodziny, do ścisłego związku z Nim.

Nie zapomnę, jak przed wielu laty pewna Polka urodzona we Francji na pytanie o zawód odpowiedziała z dumą: należę do pracowników prezydenta Pompidou. Pracuję w administracji państwowej.

A ja co mogę z godnością odpowiedzieć w kontekście dzisiejszego święta? Mogę powiedzieć: czuję się dzieckiem Bożym? Taki jest sens mojego życia? Jeśli życie moje potwierdza te słowa, to one robią na drugich wrażenie. One wywołują podobne pragnienie: Ja też czuję się dzieckiem Bożym. I w tobie widzę dziecko Boże. I to jest prawdziwa ewangelizacja, prawdziwa dobra wiadomość: Jestem dzieckiem Bożym.

Pierwsi chrześcijanie pozdrawiali się słowami „Jezus jest Panem”. Znaczyło to, że Jezus jest ich Panem jedynym, jest Bogiem nad wszystko umiłowanym, a w Nim drodzy są także inni ludzie, traktowani z szacunkiem jak bracia i siostry. Słowo „chrześcijanin”, słowo pochodzące z języka greckiego – jak i słowo „Chrystus” – znaczy „namaszczone, przeniknięty Duchem Świętym. Dlatego tylko dzięki łasce Ducha Świętego możemy pozostać wierni Chrystusowi. O tę moc prośmy, a Duch Święty nam jej nie odmówi. I wtedy słowo „chrześcijanin” nie będzie pustym słowem, ale będzie zobowiązywać do wierności święceniom chrzcielnym. W tym duchu rozważajmy słowa piosenki „Chrześcijanin to ja” (muzyka i słowa: Zofia Jasnota):

1. *Pośród wszystkich życia trosk i kłopotów,
Gdy pod wiatr trzeba iść każdego dnia,
Jedna prawda niech mi świeci jak gwiazda,
że chrześcijanin – to właśnie ja!*

*Więc żyjmy, jak można najlepiej,
Czy wielkie, czy szare są dni.
Bo życie to skarb w naszych rękach
I przez nas ma świat lepszym być.*

2. *Wielka troska o budowę Królestwa
Niechaj więc w każdym z nas na zawsze trwa.
I przeze mnie także Kościół ma rosnąć,
Bo chrześcijanin to właśnie ja!*

3. *Może, jeśli będę dobrym człowiekiem,
Który chce lepszym być każdego dnia,
Pana boga ktoś przeze mnie zobaczy,
Bo chrześcijanin – to właśnie ja.*

Ks. Zdzisław Wietrzak, SJ

Ofiarowanie Pańskie

Święto to wywodzi się ze starotestamentalnej tradycji i jest pamiątką ocalenia pierwotnych synów Izraela w czasie niewoli egipskiej. Od tamtego wydarzenia przez wieki, każdy pierwotny syn poświęcany był Panu i stawał się Jego własnością. W ten sposób wierzący Hebrajczycy pragnęli wyrazić wdzięczność Bogu, który wyprowadził naród wybrany z Egiptu. Czterdziestego dnia po narodzeniu pierwotnego syna rodzice przynosili go do świątyni, oddawali kapłanowi, co miało oznaczać właśnie oddanie syna Bogu na własność, a następnie dokonali oni wykupu tegoż syna za sumę, która równała się zarobkowi dwudziestu dni. Z języka greckiego dowiadujemy się, że święto ofiarowania łączyło w sobie dwa wydarzenia: spotkanie i oczyszczenie. To pierwsze nawiązuje do opisu wyżej (odwołanie do zbawczej interwencji Boga w Egipcie, oddanie pierwotnego syna kapłanowi, wykupienie go). To drugie, czyli obrzędowe oczyszczenie dotyczyło matki dziecka i wiązało się ze złożeniem ofiary (dla ubogich przeznaczona była ofiara z dwóch synogarlic lub gołębi).

Co dzisiaj nam, współczesnym chrześcijanom może mówić święto Ofiarowania Pańskiego? Przede wszystkim, że święto to nawiązuje do historii zbawienia, do konkretnego wejścia Żywego Boga w sytuację

człowieka. W starym testamencie tym momentem było uwolnienie z Egiptu. Lecz dla człowieka, żyjącego obecnie, takim momentem będzie jego osobiste doświadczenie Boga, który na wołanie o pomoc objawił się i wyprowadził go z trudnej sytuacji. Ponadto święto mając charakter spotkania nie będzie jedynie wspomnianiem rzeczy przeszłych, lecz będzie podtrzymywało wiarę w Boga obecnego także dziś, Boga interweniującego i działającego w życiu człowieka. Znaczenie Imienia Boga (Ja Jestem) wskazuje przecież bardziej na teraźniejszość niż na przeszłość. Kolejnym aspektem tego święta jest element oczyszczenia; ten z kolei można uczynić bardziej uniwersalnym, wykraczającym poza obrzędowe oczyszczenie matki dziecka, co w efekcie oznaczałoby, że dla chrześcijanina przeżywanie spotkania z Bogiem w liturgii może stawać się wydarzeniem oczyszczającym jego życie tak, by stawało się ono bardziej przejrzyste, uczciwe i po prostu dobre.

Te dwa elementy święta Ofiarowania Pańskiego: spotkanie z Bogiem działającym dziś oraz oczyszczenie płynące z kontaktu z Panem mogą już w sobotę, 2 lutego, stać się naszym doświadczeniem wpisującym się w wydarzenie zbawcze, które dokonuje się przez całe nasze życie.

o. Wojciech Kowalski SJ

Komentarz do czytań niedzielnych J 2,1-1 / 2 Niedziela zwykła

Stągwie trzeba napełniać po brzegi!

W Kanie Galilejskiej miało miejsce nowe objawienie Jezusa. W czasie świąt Bożego Narodzenia widzieliśmy, jak Jezus jako dziecko objawiał się pasterzom, Mędrcom, którzy przyszli ze wschodu, Maryi i Józefowi. Teraz po 30 latach „ukrytego życia”, podczas którego wielu widziało i rozpoznawało Jezusa jako syna Maryi i Józefa, objawia się jako Mesjasz Syn Boga żywego.

Wiemy, co się stało podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Jak każde wesele, w tamtym rejonie trwało ono osiem dni. Po kilku dniach zabrakło wina. Spokój i radość nowożeńców i ich rodzin był poważnie zagrożony. To, co miało być dla nich pięknym wspomnieniem na całe życie, mogło zakończyć się upokorzeniem.

Z pomocą przychodzą osoby, które zostały zaproszone pośród wielu gości – Maryja i Jezus. Sam fakt ich zaproszenia spowodował, że błogosławieństwo służyło na nich. Maryja dostrzega brak, z którego młodzi nie zdają sobie sprawy. Idzie do Jezusa i prosi Go o rozwiązanie

problemu. Nie pozostaje z tym sama, nie chce też sama rozwiązywać trudności, ale razem ze swoim Synem wesprzeć osoby, małżeństwo, które znalazło się w kłopotach. W obliczu początkowej odmowy Jezusa nie zraża się, ale w postawie wiary i zaufania do Boga realizuje swoje zadanie. Idzie do sług i prosi, aby napełnili stągwie wodą.

Również służy, choć nie widzą sensu podjęcia takich działań, napełniają stągwie wodą, co więcej napełniają je aż po brzegi. W tym prostym geście możemy dostrzec ich zaangażowanie. Nalali wody z obfитоścią, angażując się w tę czynność z pasją i całym sercem. Jezus widząc tę postawę, odpowiada na nią z hojnością. Być może ten gest pozwolił Mu odkryć właściwy moment rozpoczęcia swojej misji.

Dla współczesnego człowieka bardzo trudno jest angażować się na całość. W obliczu wielu możliwości angażujemy się w różne sprawy. Nigdzie jednak nie jesteśmy do końca.

o. Bogdan Długosz SJ

„Sami swoje”, czyli grekokatolicy

W pewnym szpitalu polskim w jednym z pokoi leżały trzy panie. Pewnego razu, do jednej z nich zamierzał przyjść ksiądz z Sakramentem Chorych. Owa pani zaproponowała pozostałym dwóm również skorzystać z tej okazji, na co jedna powiedziała, że nie może, bo jest prawosławna. Druga zaś powiedziała, że jest grekokatoliczką i jest już umówiona ze swoim księdzem, który przyjdzie innym razem. Wtedy rzymskokatoliczka zapytała, po co przyjdzie ksiądz grekokatolicki, skoro ma przyjść „nasz” ksiądz i kto w takim razie są ci grekokatolicy. Na co prawosławna z uśmiechem powiedziała, że to ci, co od „nas” odeszli, a do „was” nie doszli...

Kiedy jest mowa o grekokatolikach i ogólnie o Kościele Grekokatolickim, to przeciętny polski katolik raczej nie jest w stanie wytłumaczyć, kim oni są i jaki stosunek „my” do nich mamy. Jest coś „katolickie”, ale jakieś inne, jakieś nie „nasze”. Ja jako jezuita grekokatolik będąc w Polsce ok. 5 lat często miałem i mam z czymś takim do czynienia. Nie jest to dla mnie obraźliwe czy dziwne, bo każdy ma prawo czegoś nie wiedzieć, szczególnie jak nie jest bardzo zaawansowany w teologię kościelną czy stosunki międzywyznaniowe. Dlatego z chęcią tłumaczę bliźnim, jak mnie pytają, o co w tym wszystkim chodzi, ale wszystko po kolei.

Zacznijmy od samego przymiotnika „prawosławny”, które tak często można spotkać jako określenie na braci wschodnich nie-katolików. To słowo jest tłumaczeniem z greki na starosłowiański słowa „ορθοδοξία”, czyli ortodoksja. Od samego początku swojego rozwoju Kościół był zawsze katolicki, tzn. powszechny, który jednocześnie wyznawał prawdziwą wiarę, poprawną wiarę, czyli wiarę ortodoksyjną. Po polsku miało by się to tłumaczyć jako prawowierny, czy prawowierność. Dlatego te dwa przymiotniki nigdy nie były i nigdy nie mogą być brane osobno. Niestety z biegiem czasu różne podziały, które spotykały Kościół, sprawiły, że na Zachodzie bardziej przeważyło mocne akcentowanie na „katolickość”, a na Wschodzie na „ortodoksyjność”, lub „prawosławie”, jak to jest po rosyjsku. Lecz w wyznaniu wiary i prawosławni mówią o sobie, że są katolikami, bo swój Kościół Prawosławny również uważają za katolicki, czyli powszechny. A więc każdy katolik ma prawo i wręcz musi mówić o sobie, że jest katolikiem jak również ortodoksem, prawowiernym lub po rosyjsku prawosławny.

Kościół Katolicki jest powszechnym, a więc nie ogranicza się do pewnej jednolitości w sprawowaniu kultu Bożego. Kościół zawsze był jednością różnych wspólnot chrześcijańskich, które pelengowały swoją wiarę poprzez kult Boga. Z powodu różnorodności kultur i regionów mógł przybierać różne zewnętrzne przejawy. Tak można mniej więcej powiedzieć, czym jest obrządek, czyli ryt. To jest pewna zewnętrznie uregulowana forma sprawowania kultu Bożego (w tym też sakramentów) oraz pewna mentalność. W Kościele Katolickim mamy dużo różnorodności takich tradycji czy obrządków. Jest 5 głównych tradycji, w tym też np. rzymska lub łacińska tradycja, a także grecka. W zachodniej Europie i w Polsce dominuje Kościół Rzymski na czele z Papieżem, który jest przedstawicielem tradycji łacińskiej. Na Bliskim Wschodzie czy też w Europie wschodniej można spotkać Kościoły Prawosławne, które trzymają się tradycji greckiej. Obrządki różnią się przede wszystkim stroną zewnętrzną (ubrania lub kolory liturgiczne, gesty, postawa, architektura itd.). Każdy też ma pewne cechy charakterystyczne dla duchowego przeżywania, które tak lub inaczej podkreślają różne aspekty jedynej wiary chrześcijańskiej. Na podstawie takich przykładów można powiedzieć, że np. łacinnicy jako znak Ducha św. uznają czerwony kolor, symbol ognia. Grecy z kolei zielony, znak zieleni, symbol życia. Takich przykładów jest mnóstwo.

Mimo iż Kościół spotykały różne podziały, Kościół Zachodni na czele z Papieżem nigdy nie przestawał szukać wspólnych rozwiązań w przypadku jakichś nieporozumień czy politycznych, czy dogmatycznych. Dzięki temu poszczególne wspólnoty czy cały Kościół Wschodni zawierali z nim unię, czyli potwierdzali jedność i wspólną komunię. W tragedii rozłamu nie trzeba szukać jednego winowajcy, każdy w tym miał swój udział z powodu polityki, braku wiedzy teologicznej, czy po prostu niechęci do czegoś obcego i nieznanego, ale przede wszystkim z braku miłości braterskiej. Dzięki takim uniom są też grekokatolicy. Jak powiedziała ta pani z historii



o szpitalu, poszli od „nas”, czyli prawosławnych, by być z „nami”, czyli być w jedności i częścią Kościoła powszechnego pod zwierzchnictwem Papieża. Papież w tym wypadku jest gwarantem jedności i pokoju w Kościele. Oni są katolikami, bo wyznają tę samą wiarę, lecz są „inni”, bo mają inny obrządek, taki sam co bracia prawosławni. Grekokatolicy to nie tylko Ukraińcy czy Rusini, bo w Polsce najczęściej można spotkać tylko takich. Z powodu Unii Brzeskiej pojawił się w dawnej Rzeczypospolitej ruski grekokatolicki Kościół. Lecz są też grekokatolicy Rumuni, Słowacy, Białorusini, Arabowie, Syryjczycy, a także Rosjanie. Trzeba zaznaczyć, że są też inne tradycje oprócz łacińskiej i greckiej. W nomenklaturze kościelnej jest przyjęte mówić o Katolickich Kościołach Wschodnich, do których należą również grekokatolicy, lecz także Egipcjanie, Syryjczycy, Hindusi, Arabowie, Etiopczycy i wiele innych. W Kościele Katolickim wyróżnia się 23 Kościoły Wschodnie. Każdy

z nich jest w łączności z Papieżem, ale posiada autonomię w wewnętrznym zarządzaniu.

Zakon jezuitów był od samego swojego początku włączony w działalność na rzecz jedności w Kościele. Nasz zakon dzięki swojej charakterystycznej regule pozwala czasami mieszkać razem przedstawicielom różnych obrządków. Wszystko polega na tym, jakim dziełem duszpasterskim się zajmujemy. W Polsce jezuitów znają jako „swoich”, lecz my pracujemy na całym świecie w różnych środowiskach i składamy się z przedstawicieli różnych tradycji czy obrządków. Mamy jezuitów łacinników, ale też grekokatolików, jezuitów koptów lub maronitów itd. Jest to powiązane z naszą posługą duszpasterską, która nie ogranicza się do obrządku czy regionu, lecz staramy się nieść światło wiary Chrystusa wszędzie, gdzie jest taka możliwość.

subdiakon German Stumpf SJ

Wspólnoty parafialne



Z życia wspólnoty Nowy Sącz wschód

- Na przełomie listopada i grudnia w rodzinach Domowego Kościoła naszego rejonu rozpoczęła się peregrynacja relikwii świętych małżonków Zelii i Ludwika Martin - rodziców świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

W czasach Facebooka, Instagrama, ..., kiedy ludzie pragnąc bliskości drugiego człowieka w zasadzie pokazują tylko swoją powierzchowność. Nie mając czasu na rzeczywiste spotkanie drugiego człowieka w „realu”, nie rozmawiają ze sobą, nie mają czasu dla siebie. Peregrynacja relikwii to czas na chwilę modlitwy, zadumy. Może na to, aby przeczytać coś o świętych małżonkach. Ale przede wszystkim to czas na spotkanie się z drugim małżeństwem / rodziną, czas na herbatę, na rozmowę, czas, aby przybliżyć się nieco do siebie, ... a z drugiej strony jeśli prawdą jest powiedzenie „kto z kim przystaje, takim się staje”, to dlaczego nie?

- 08.12. w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny miał miejsce Dzień Wspólnoty rodzin Domowego Kościoła. Około godziny 10 w sali św. Ignacego rozpoczęła się Eucharystia

sprawowana przez naszego moderatora – ojca Bogdana. Po niej był czas na rozmowę, na bycie z sobą przy kawie i przy ciastku. W samo południe w Godzinie Łaski włączyliśmy się do modlitw z parafią, prosząc o łaski za pośrednictwem Maryi.

- W grudniu na spotkaniach w kręgach rozważaliśmy kolejny drogowskaz na drodze do szczęścia swoich małżeństw, rodzin: „Świętość to umiejętność płakania z innymi”. Słowa te to kolejny element, który zwraca nam uwagę, aby być blisko siebie, mieć czas na rozmowę, na słuchanie, współczucie, na pomoc, po prostu być blisko. Jakże to wszystko współbrzmi ze słowami przysięgi małżeńskiej, aby być ze sobą na dobre i na złe - ze sobą, nie obok siebie, nie przeciw sobie, ale ze sobą, na szczęście i nieszczęście, w zdrowiu i w chorobie, na dobrą i złą dolę.



- 20.12. (czwartek godz.19) Domowy Kościół animował adorację Najświętszego Sakramentu. Podczas tej godziny wsłuchiwalismy się w tajemnicę zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Zastanawialismy się, w jakich dziedzinach naszego życia powinniśmy powiedzieć Panu Bogu: tak? Czego jeszcze nie oddalismy Bogu? Co trzymamy kurczowo dla siebie? Prosilismy za wszystkie małżeństwa, a szczególnie za te, które przeżywają kryzys.



W obliczu żółbka rozumiemy, że tym, co posila życie, nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec.

Papież Franciszek - 24.12.2018

Dziękujemy Bogu za wszelkie dary, jakimi nas obdarza. Za Jego głos w naszych sercach, za nieustanną obecność na drogach naszego życia. Za miłość, jaką nas otacza i jednoczy wokół stołu Eucharystycznego, dodając sił i energii do wszelkich działań, poprzez które realizują się uczynki miłosierdzia.

Zespół CARITAS, działający przy naszej parafii, kontynuuje dzieło miłosierdzia pod przewodnictwem proboszcza o. Bogdana Długosza oraz dziewięciu wolontariuszy. Głównym celem PZC jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, matkom samotnie wychowującym dzieci, osobom niepełnosprawnym i samotnym oraz ubogim, w trudnych życiowych problemach. Omawiając pomoc Caritasu warto zauważyć, że nie byłaby ona tak szeroka i możliwa, gdyby nie hojność i zaangażowanie wiernych. Kupując chlebki miłosierdzia, świece wigilijne, składając ofiary do skarboxy w kościele czy bezpośrednio do Caritasu, możemy wspierać najuboższych w trudnych doświadczeniach życia codziennego. Pozyskane fundusze rozdysponowane są na cele Caritas, parafialne i diecezjalne. W szczególnych sytuacjach na zakup węgla, lekarstw lub w niewielkim zakresie pomoc finansową. 114 rodzin, osób niepełnosprawnych i samotnych, otrzymało na Święta Bożego Narodzenia bony na zakup świątecznej żywności. Dziękujemy za wyrazy dobroci i chęci niesienia pomocy, dziękujemy za wrażliwość i otwarte serca na potrzeby bliźnich.

Wyrazy wdzięczności kierujemy do wszystkich darczyńców:

Firmie Agro-Hurt- Braci Widel za ziemniaki i owoce cytrusowe

Prezesom Banku Spółdzielczego za pomoc finansową

Na koniec odmówilismy litanie małżonków. (Tym, którzy jej nie znają, polecamy. Łatwo znajdziecie w internecie).

- 30.12. (Niedziela Św. Rodziny) obchodzilismy w sposób szczególny jubileusze małżeńskie. Podczas Mszy św. o 12:30 dziękowalismy i polecalismy Panu Bogu małżeństwa obchodzące „okrągłe rocznice”. Po Mszy wspólnota Domowego Kościoła spotkała się na kolędowanie i łamanie się opłatkiem.

Firmie „Huzar” za miód

Firmie „Prospina” za dżemy i przetwory owocowe

Panu Zbigniewowi za systematyczną pomoc dla rodziny i finansową dla CARITAS

Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom art. żywnościowych do koszy w sklepach. Zebrana żywność będzie sukcesywnie wydawana podopiecznym Caritas aż do Wielkanocy.

Dziękujemy za życzliwość i współpracę Kierownictwu sklepów:

ABC - Pyzikowie ul. Strzelców Podhalańskich 16

Biedronka - ul. Zielona

Delikatesy Centrum - ul. Zygmuntowska 15

Lewiatan - ul. Barbackiego 81

PSS „Społem” - Lach - ul. Grodzka

PSS „Społem” - ul. Kolejowa 30

PSS „Społem” - ul. Królowej Jadwigi 31

Żabka - ul. Limanowskiego 1

Każda forma pomocy ze strony szkół z terenu parafii jest dla nas dużym wsparciem.

Dziękujemy Dyrekcjom, Katechetom i Młodzieży ze Szkoły Podstawowej Nr 15 za przygotowanie i rozniesienie niesprawnym seniorom stroików świątecznych.

Za dyżury w sklepach:

Zespołowi Szkół Elektryczno-Mechanicznych

Zespołowi Szkół Ekonomicznych

Ministrantom, Lektorom, Młodzieży z Magisu

Panu Marianowi Ruminowi, który jest również wolontariuszem Caritasu, za organizację oraz





przewożenie ze sklepów żywności zebranej do wystawionych z logo CARITAS koszy. Dziękujemy Zespołowi Szkół „Splot” - młodzieży, nauczycielom i rodzicom, którzy już

po raz dziewiętnasty 8 grudnia w sklepach Społem i Rafa zorganizowali „EKIPE ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA”. Celem akcji jest zebranie jak największej ilości art. spożywczych dla potrzebujących.

Z zebranych produktów przygotowali i roznieśli 170 różnorodnych paczek dla 30 rodzin - podopiecznych naszego parafialnego CARITAS.

Proszę przyjąć najszczerze podziękowania od Ojca Proboszcza i Zespołu Caritas. Dziękujemy za wsparcie naszych inicjatyw. Dzięki zrozumieniu i pomocy wspólnoty parafialnej i ofiarodawców mogą być realizowane przedsięwzięcia, których sami byśmy nie udźwignęli.

Niech Boża Miłość napełnia serca WSZYSTKICH radością i pokojem!

Niech Bóg wynagradza Wam każdy trud, który podejmujecie dla dobra bliźnich!

MJ



Grudniowy Magis

W zimie w naszej wspólnocie młodzieżowej sporo się działo. Advent znowu zaskoczył nas niespodziewanie. Chodziliśmy na roraty parafialne o 6.00 rano. Jak co roku pomimo wczesnej pory młodzieży nie brakowało. Po porannej Mszy św. był czas na chwilę medytacyjnej refleksji z Modlitwą w Drodze na salkach młodzieżowych razem z bratnią wspólnotą Magis Plus oraz śniadanie z grzankami i gorącą herbatą. Potem wszyscy leniwie udali się każdy ku swoim obowiązkom. Jedni do szkoły, inni do pracy...

Pierwszego dnia miesiąca grudnia zorganizowaliśmy imprezę andrzejkową. Było wiele tańców i zabawy oraz niecodzienny konkurs. Każda z naszych grup wylosowała nazwę tańca, którego choreografię miała wykonać przed jury. W skład jury wchodził moderator wspólnoty o. Zbigniew Szulczyk oraz trzech animatorów. Jak zawsze kreatywności młodym nie brakowało. Pierwsze miejsce zajęła grupa Aleksandry Oleniacz z pierwszego stopnia formacji, wykonująca niezwykle zgrany układ. Drugie miejsce bardzo niespodziewanie zajęła grupa Damiana Miczoła z czwartego stopnia, pokazując twórczą interpretację Jeziora Łabędziego. Na trzecim miejscu znalazła się grupka Dominiki Stępniewskiej z energicznym i wręcz wybuchowym tańcem. Szczególnie

dla naszych najmłodszych członków wspólnoty był to bardzo radosny i twórczy czas.

Oczywiście jak co roku mieliśmy naszą magisową Wigilię. Odbyła się ona 20 grudnia w czwartek. Po złożeniu bardzo poruszających serca życzeń przez naszego nowego Ojca Moderatorsa Wojciecha Kowalskiego był czas na powiedzenie sobie nawzajem czegoś od serca z opłatkiem. Oczywiście przy ponad stu osobach obecnych na wieczery troszkę to trwało... Jak co roku dzięki życzliwości Pani Elżbiety Kowalczyk mieliśmy wspaniałą barszcz oraz jedyne w swoim rodzaju krockiety z kapustą, na które każdy z nas czeka cały advent. Po wspólnym kolędowaniu, życzeniach i wieczery był już najwyższy czas na sprzątanie oraz leniwy powrót do domu.

Niebawem, bo już na początku ferii zimowych odbędą się w Ciężkowicach nasze coroczne rekolekcje zimowe całej wspólnoty. Nasza młodzież dzięki hojności parafian zebrała prawie 3.200 zł jako dofinansowanie do wyjazdu. Bez tej pomocy część młodzieży nie byłaby w stanie wyjechać. Za dużą hojność naszym parafianom składamy serdeczne Bóg zapłać.

Od grudnia mamy już również nowego animatora dla pierwszego stopnia chłopaków. W gronie odpowiedzialnych za wspólnotę powitaliśmy Dawida Platę. Gratulujemy wybrania i życzymy mądrego i pełnego Ducha Świętego prowadzenia młodych chłopaków po drodze formacji naszej wspólnoty.



Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich przy parafii NSPJ w Nowym Sączu zaprasza na:

PIELGRZYMKĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W DNIACH OD 22-10-2019 r. DO 29.10.2019 r.

Zapisy i szczegóły do 31 stycznia 2019r. pod nr. tel. 602 306 211 /M. Hotłoś/

Mój pierwszy dzień w zakonie

Był duszny, parny czwartek 8 sierpnia. Musieliśmy wstać z moim Ojcem bardzo wcześnie, ponieważ przed nami była długa podróż z dwiema przesiadkami kolejowymi i jedną autobusową do dalekiego domu nowicjatu. Nie miałem zielonego pojęcia, jak tam będzie. Ważne jednak, że byłem gotów na wszystko. Nie było w mojej głowie śladu myśli o niejchaniu t a m, albo o przemyśliwaniu tzw. rozwiązań alternatywnych. Ja musiałem tam jechać. Wiedziałem to doskonale. Nie było to przemieszane z żadnym wahaniem, jak miało to miejsce np. w wypadku jednego z moich kolegów, który umówił się z drugim, że wstąpią do zakonu razem i przeżył gorzkie rozczarowanie zaraz w pierwszych dniach, kiedy tamtego po prostu nie przyjęto. Ja byłem umówiony, w tym sensie mówiąc, tylko z Kimś Takim, kto na pewno był tam przede mną.

Wigilia wyjazdu z domu rodzinnego była pełna pracy. Mój dom jest położony niemal na brzegu Wisły, za obwałowaniem powodziowym. Kapryśna Wisła, nasz polski Nil, mabrzydkizwyczaj wylewać w lipcu lub w sierpniu. Kilka dni przed naszym wyjazdem dniem i późnym wieczorem zeszło nam na ratowaniu urodzaju z pól i na zwożeniu do stodoły jeszcze „nie całkiem doszłego” zboża. Chyba także w wigilię wyjazdu odebrałem ostatni element mojej zakonnej „wyprawki”, mojego posagu - przeniecowanego grubego czarnego płaszcz „na sutannę”, o której nawet nie miałem pojęcia, jak wygląda. Jezuita są zakonem najtrudniejszym do określenia pod względem stroju. Bierze się to najprawdopodobniej z geniuszu kolejnych braci-krawców. Nigdy nie widziałem dwóch jezuitów tak samo ubranych. Stąd może lepiej, że kazano nam przywieźć tylko płaszcze na wierzch. To, co pod spodem, miało i tak być tajemnicą. Płaszcz uszył mi dobry wiejski krawiec, nieżyjący już Józef K.

Wstawszy, jak powiedziałem rano, zjedliśmy coś z pośpiechem i pożegnawszy jedynie Mamę (inny drobiazg jeszcze spał) wyszliśmy spieszenie na drogę do pociągu. Słońce już wzeszło, ale przecierało się niechętnie przez duszną mgłę. Moje pożegnanie z mamą wypadło nieco szorstko. Mama miała suche oczy i z pewnością lepiej ode mnie uświadamiała sobie, że mnie traci i że nasza rozłąka potrwa dłużej, niż mnie się wydaje. Ja w pierwszej chwili odczuwałem coś w rodzaju głupiej satysfakcji: „oto robię teraz coś, czego nikt nie może za mnie zrobić. Oto

robię coś, co jest naprawdę moje”. Nie wiem, po co była mi potrzebna ta pewność „robienia wreszcie czegoś na własne konto”, ale widocznie jej wtedy potrzebowałem. Dopiero po latach wróciliśmy z Mamą do tej chwili w jakiejś przypadkowej rozmowie. Jej oczy przy naszym wyjściu były wprawdzie suche, ale potem serdecznie się rozplakała. Nikt nie był świadkiem jej łez. Była w ósmym miesiącu ciąży.

Podróż i przesiadki kolejowe poszły nam szybko. Moje podróże kolejowe z Ojcem miały już wtedy swoje krótkie ale pewne tradycje. Zajechawszy do dużego wojewódzkiego miasta, skąd należało wziąć autobus. Okazało się, że możemy nie znaleźć połączenia do celu. Rozglądając się bezradnie po wydłużonych kolejkach do kas autobusowych, zauważyłem w jednej z nich, blisko kasy, czarną czuprynę Z.P. i przywitawszy się z nim serdecznie (znaliśmy się wcześniej z obozu powołaniowego) poprosiłem o kupno biletów. Po chwili już wszyscy trzej jechaliśmy razem na południe. Nie pamiętam, czy Z.P. jechał sam, czy z kimś. Dziś odnoszę wrażenie, że był sam, ale mogę się mylić.

Na miejsce dojechaliśmy w deszczu. Wysiedliśmy z autobusu przed samą bramą kościelną i natychmiast puściliśmy się, ściskając nasze wyprawki w obu rękach, pod górę do klasztoru. Błotnista nitka ścieżki przecinała po przekątnej lewą, zieloną plamę placu kościelnego i pamiętam, że było na niej bardzo ślisko. Kiedy wybiegliśmy kłusem spod parasoli wielkich lipowych liści, deszcz zabębnił o nasze plecy. Dostrzeżono nas już jednak z furty i w drzwiach witał nas znany nam obu z obozu powołaniowego „Ojciec Magister”, St. M. Przywitał nas z rozłożonymi ramionami i razem schroniliśmy się we wnętrzu przycienionej furty. Każdy dom zakonny ma swój specyficzny zapach. Ten kojarzył mi się z kadzidłem i głębią jakiejś chłodnej zakrystii. Było około godziny 14:00. Dowiedzieliśmy się, że inni przybyli już przed nami. Najpierw zaprowadzono nas na posiłek.

To, co nastąpiło potem, umknęło mojej pamięci. Myślę o kilku następujących chronologicznie godzinach. Pamiętam, że po obiedzie nie wprowadzono nas jednak zaraz do nowicjatu, ale byliśmy jakiś czas z rodzicami, jedząc z nimi razem „na kształt gości” koło furty. Spaliśmy z Ojcem razem, w pomieszczeniu, które potem okazało się salką i poletkiem działania „anioła” – starszego nowicjusza, przydzielonego do wprowadzenia w pierwsze arkana tych najnow-

szych. Dziś odnoszę wrażenie, że obaj z Ojcem zachowywali się wtedy tak, jakbyśmy mieli razem wstąpić do zakonu. Robiliśmy wrażenie dwóch sycylijskich chłopów w czarnych ubraniach i białych koszulach, którzy znaleźli się razem w nieznanym wielkim mieście i dla których wszystko nagle stało się odświętne. Dopiero rano okazało się, że jest nas jedenastu. Pierwsze spotkanie wszystkich nastąpiło na wspólnej Mszy św. z nowicjatem. Po dzwonku przed 7:00 szliśmy z Ojcem do kaplicy nowicjackiej w szumie sutann maleńkich i puciołowatych „księżyków”, którzy pojawiali się nie wiadomo skąd, zza każdego rogu korytarza i zmierzali w absolutnym milczeniu w tym samym, co my, kierunku. Ta msza w piątek, 9 sierpnia, utkwiała mi szczególnie w pamięci poprzez fakt, że byłem na niej jedynym, który nie poszedł do Komunii św. Czuję, jak mrowie idzie mi od czubków palców od nóg aż do czubków palców u rąk i czubka głowy, słyszałem zachęcająco-ponaglający szept mojego Ojca i naszego „anioła”, ale uznałem, że nie mógłbym przystąpić do Komunii św. tak „z marszu”. Nie był to kaprys, ani też skrupuł. Do dziś nie wiem, czy dobrze zrobiłem wtedy, zawstydzając i Ojca, i siebie. Ale chyba dobrze. Postąpiłem zgodnie z sumieniem, nie licząc się z opinią ogółu. O tym, że fakt ten wstrząsnął moim Ojcem, świadczy jego pierwsze pytanie po przyjsciu do naszego małego pokoiku:

- Stasiu, dlaczego nie przystąpiłeś do Komunii św.?

- Nie mogłem, Tato.

- Dlaczego?

- Wydawało mi się, że nie mogłem...

Wspominam to teraz ku przestrodze ojców odwożących swoje pociechy w podobnych kierunkach, aby byli gotowi na wszelkie niespodzianki. Mój Ojciec zachował się z godnością. Jakoś postarał się o kontakt z „Ojcem Magistrem”, a ten poszukał mi spowiednika, gotowego rozproszyc moje wątpliwości, ale trudność polegała na tym, że było to o 10:00 rano. Spowiednik, nieżyjący już ojciec J.K. , okazał się przekochanym „dziadziem”, już gotowym, zanim wejść do jego pokoju, wysłuchać każdego rodzaju popełnionej przeze mnie zbrodni. Po wysłuchaniu wszystkiego, z absolutnym spokojem „przeszedł do porządku” nad wszystkim, co usłyszał i udzielił mi rozgrzeszenia. Wyszedłem lekki jak ptaki, w bezwiedny sposób powtórzyła się historia sprzed 10 lat, kiedy Ojciec prowadził mnie spłakanego do pierwszej spowiedzi, odbytej „zupełnie świętokradzko” i zawiózł ponownie 4 km do kościoła, gdzie namówił innego księdza na „drugą pierwszą spowiedź”. Zrobił

to w obu przypadkach w podobny spokojny sposób, a nawet za drugim razem jeszcze spokojniej niż za pierwszym. Dopilnowawszy tej sprawy, upewniony, że pozostawia mnie uspokojonego wewnątrz, wyjechał jeszcze tego samego przedpołudnia. Na schodach przed klasztorem, na samym odchodnym, powiedział mi z całą prostotą:

- Gdyby nie matka, pozostałbym tu razem z tobą”...

Uśmiechnąłem się, może nawet uśmiechnąłem się pobłaźliwie, jak gdyby rozumiejąc nierozumność tej wypowiedzi. Niczego jednak wtedy nie rozumiałem. Rozumiem to dopiero teraz, po 17 latach, gdy o tym piszę.

Ojciec nie odjechał na długo. Po dwóch tygodniach był u mnie z powrotem na obłóczynach w sutannę. Również do Z.P. i J.O. zjechały rodziny. Siedzieliśmy sztywni, jeszcze w „cywilu”, ważniejsi o te 2 tygodnie. Wyglądaliśmy jednak świeżo. Może zwłaszcza ja, z tą absolutną pewnością tych, którzy jeszcze niczego nie wiedzą. Pamiętam z tego długiego śniadania, po jakim nastąpiła ceremonia obłóczyn i nasza gimnastyka z trzymaniem sutann rękami na schodach i ciężkimi upadkami (bez złamań jednak), że mama J.O. rozplakała się na mój widok. Powtórzyło się to potem jeszcze kilkakrotnie: jakoś dziwnie mój widok pobudzał kobiety do płaczu.

Wszystko to nie zmienia faktu, że mój Ojciec i „dziadzio- spowiednik” byli prawdziwymi bohaterami mojej pierwszej doby w zakonie.

A oto wiersz, powstały na kanwie opisywanych wydarzeń po blisko 10 latach, już w czasie studiów teologicznych:

*Gdy szedł tam z ojcem
Taszcząc walizkę z własnym dożywociem,
A z pól sierpniowych pachniało pełnią plonów,
Nie przyrzekał sobie, ani
Bogu nie przysięgał.
Był tak wolny,
Że gotów dać się ujrzyć –
Wejść całym sobą
W to, co zastanie.
Tak- całymi garściami płacił
Jak ludzie, co wyprzedają się na śmierć idąc
I czuł, jak wzbiera w nim radość,
Że mógłby tak bez końca.
Nie przerażały go straty,
Ani zysk nie łudził.
A dziś? Boże, cóż teraz?
Niebo nad nim dalej jest
Pełne życzliwych mu osób,
Ale on – już tak nie jest gotów.*

o. Stanisław Pyszka SJ

Chcę opowiedzieć o tym, jak Bóg po raz kolejny mnie zaskoczył i pokazał, że jest przy mnie. W moim życiu wielokrotnie uczestniczyłam w rekolekcjach. Zawsze zostawały we mnie w jakiś sposób w słowie, obrazie czy w konkretnym wydarzeniu. Bóg najczęściej przychodzi do mnie w ludziach i tym razem też tak było. W sklepiku parafialnym u Bożenki przeglądałam książkę ojca Zbyszka Szulczyka [polecam]. Pojawił się autor tejże książki. W czasie rozmowy ojciec Zbyszek zaprosił mnie na rekolekcje, które prowadzi dla dzieci. Bardzo lubię dzieci i mając wolny czas pomyślałam, dlaczego nie? Samo przebywanie z grupką dzieci obudziło we mnie drzemiące dziecko. I się zaczęło: podział na grupy, nazwaliśmy je, zrobiliśmy sztandary dla każdej z grup. Dzieciaki świetnie się bawiły. A potem ku mojemu zaskoczeniu dzieci dostały listy od swoich rodziców. Rodzice w różny sposób pisali swoim dzieciom, jak bardzo je kochają. Maluchy chłonęły te słowa z radością, wzruszeniem, a nawet łzami. Być może pierwszy raz usłyszały od rodziców, jak bardzo je kochają? Jestem matką dorosłych już dzieci, ale nadal jest dla mnie ważne dobre słowo i czuły gest ze strony mojego Taty. Od Mamy już nic na tym świecie nie dostanę, wierzę że jest w objęciach najlepszego Taty i zaznaje najdoskonalszej Miłości. Ojciec Zbyszek opowiadał dzieciakom o Bożej miłości i o tym jak bardzo Bogu zależy na nas i naszej z Nim relacji. Dowiedzieliśmy się (w sensie ja i dzieci), jak bardzo Bóg nas kocha. Stworzył nas podobnych do siebie, dał cały świat, rośliny zwierzęta, a w tym obdarowaniu pozostawił wolnymi. Nie uczy-

nił nas od siebie zależnymi. Jakże często, gdy kogoś obdarowujemy, czekamy na wdzięczność. Bóg w swej doskonałości czyni nas cudownie obdarowanymi bez konieczności relacji, ale z nadzieją na nią. Bóg na nas czeka, i czeka, i czeka...nie liczy czasu, tylko wychodzi na drogę i wybiega nam na spotkanie.

Dla mnie nastąpił punkt kulminacyjny tych rekolekcji. Po raz kolejny otrzymałam od Boga godność Królewską. Bóg wielokrotnie dawał mi sandał na moje stopy, żebym nie była niewolnikiem, a teraz w sposób widzialny zostałam koronowana na króla. Tak To On dał mi godność królewską. Podszedł do mnie, ujął mnie za rękę i powiedział: Talitha Kum. Dziewczynko, mówię Ci, wstań! ~ Bóg wskrzesił we mnie, dojrzałej kobiecie, małą dziewczynkę z ufnością patrzącą w Jego oczy, gramolącą się na Jego ojcowskie kolana, wierzącą, że On może wszystko...tak wszystko. Na moją głowę założona została korona, siedziałam na prawdziwym tronie i grzmiały prawdziwe fanfary. RADOŚĆ Boża, prawdziwa, akceptacja, miłość, zaufanie, odwaga...

Jeśli tego pragniesz dla swojego dziecka, przyprowadź je na rekolekcje, które prowadzi ojciec Zbyszek.

Boże, dziękuję Ci, że przychodzisz do mnie w chwilach, których się absolutnie nie spodziewam. Ojciec Zbyszku, dziękuję, że w pełni uczestniczyłam w tych rekolekcjach.

Z Panem Bogiem.

Edzia ;)

Różaniec i awokado dla Rwandy

Rwanda jest małym krajem w środkowo-wschodniej Afryce. Graniczy z Kongiem, Tanzanią, Ugandą i Burundi. Jest krajem górzystym i stąd nazywana jest „Krajem tysiąca wzgórz”, a ze względu na swe piękno również „Szwajcarią Afrykańską”. Rwanda należy do najuboższych krajów na świecie. Ludzie żyją w większości z rolnictwa i hodowli.

Historia chrześcijaństwa w Rwandzie rozpoczęła się wraz z osiedleniem się pierwszych misjonarzy ze Stowarzyszenia Misjonarzy Afryki (Ojcowie Biali) w Save, 2 lutego 1900 r. Przez lata Kościół katolicki w tym kraju tak bardzo się rozwinął, że często wspomniano o tym procesie jako o tornadzie Ducha Świętego.

W dwudziestym wieku Rwanda stała się bardzo znana dzięki dwóm wydarzeniom:

1 - Objawieniu się Matki Bożej w Kibeho 28 listopada 1981 r.

2 - Ludobójstwie – masakrze osób pochodzenia Tutsi dokonanej przez ekstremistów Hutu. Wciągu około 100 dni (od 6 kwietnia do lipca 1994r) ofiarą padło ponad 1 milion osób.

Objawiając się w Kibeho Matka Boża szczególnie prosiła o nawrócenie i modlitwę. Przypomniała o modlitwie różańcowej oraz o koronce do Matki Bożej Bolesnej (różaniec do 7 boleści).

Coroczne pielgrzymowanie na uroczystości rocznicowe rozpoczęła przed ośmiu laty fundacja „Złota Róża”. Pielgrzymki są organizowane, aby bliżej zapoznać się z miejscem objawienia, z orędziami Matki Bożej, ale także by wspomagać polskich misjonarzy oraz miejscową ludność żyjącą w ubóstwie.

W 2018 roku zorganizowano Akcję „Różaniec dla Rwandy”. Polegała ona na tym, że każdy kto miał w domu zbędny różaniec, mógł go ofiarować osobie w Rwandzie i pomodlić się w jej intencji. Natomiast wszystkie osoby, które otrzymają różaniec w Rwandzie, będą miały obowiązek pomodlić się za osobę w Polsce. W ten sposób różańce zostaną ożywione i będzie wzajemna wymiana łask i pomocy.

Akcja przyniosła wspaniałe rezultaty. 21 listopada 2018 r. pielgrzymi wyruszyli do Rwandy z ponad 14 tysiącami różańców, które były spakowane w 13 walizkach. Każdy z nas miał jedną walizkę własnego bagażu, a drugą pełną różańców. W tę akcję zaangażowali się również członkowie z naszych wspólnot parafialnych: Odnowy w Duchu św. „Filadelfia”, Komórek Ewangelizacyjnych, Magis+, Apostolatu Matki Bożej Pielgrzymującej oraz Seniorów, a także uczestników Seminarium Odnowy Wiary.

Różańce symbolicznie zostały złożone podczas Mszy św. 28 listopada w 37 rocznicę Objawień w Kibeho. Podczas procesji z darami oprócz różańców



ofiarowano również 22 ornaty, 21 alb oraz obrus. Na Mszę św. przybyło 8 biskupów, nuncjusz papieski, 245 kapłanów oraz ponad 30 tys. wiernych.

Kustosz Sanktuarium w Kibeho ks. Franciszek (Rwandyjczyk) poprosił, abyśmy trochę poczekali z rozdawaniem różańców, ponieważ chce poprosić na najbliższej konferencji Episkopatu Rwandyjskiego, aby został ogłoszony dzień modlitwy narodowej w miesiącu maju i wtedy różańce przywiezione przez nas pomogłyby przeprowadzić taką modlitwę. Wzorem będzie „Różaniec do granic” przeprowadzony w Polsce. Bardzo prosimy o modlitwę za Episkopat

Rwandyjski, aby podjął decyzję oraz działania doprowadzające do modlitwy narodowej w Rwandzie.

Przekazujemy wielkie podziękowania naszych misjonarzy w Rwandzie oraz biskupów rwandyjskich za różańce i modlitwę.

28 listopada uroczysta Msza św. była ofiarowana w intencji osób, które przekazały różańce, pomagały przy przeprowadzeniu tej akcji oraz wszystkich, którzy przekazali ofiary na zakup ornatów, alb do Kaplicy Objawień i obrusu na ołtarz w Kaplicy Adoracyjnej, a także 400 szkaplerzy karmelitańskich, 200 szkaplerzy św. Michała Archanioła oraz zabawki dla dzieci niewidomych z sierocińca prowadzonego przez siostry zakonne.

13 dnia każdego miesiąca w 2019r. będzie celebrowana Msza św. w Kibeho w intencji wszystkich darczyńców, dobroczyńców oraz osób wspierających fundację „Złota Róża”.

Po powrocie z Rwandy przedstawiłam Wspólnocie Filadelfia i uczestnikom Seminarium Odnowy Wiary Program Pomocy Dzieciom w Rwandzie Drzewko Nadziei pt. „Sadzimy Awokado”, który polega na zakupie drzewek awokado i zasadzeniu ich wokół domów biednych dzieci. Awokado jest owocem bardzo kalorycznym – często zastępuje śniadanie.

Udało się zebrać 2400 zł na zakup 60 drzewek. Ks. Zdzisław Prusaczyk (misjonarz w Kibeho) bardzo dziękuje za wsparcie programu. Píše: „bez Waszej pomocy nic byśmy nie uczynili.”

Za wszystkich ofiarodawców 25.12. została odprawiona Msza św. w Kibeho.

BÓG ZAPŁAĆ każdemu za okazaną pomoc! Bardzo dziękuję za otwarcie serca i tak piękne i czynne włączenie się do akcji „Różaniec dla Rwandy” oraz „Sadzimy Awokado”.



Program Pomocy Dzieciom w Rwandzie pt. „Sadzimy Awokado” jest otwarty. Planowane jest zakupienie 400 drzewek i podarowanie ich dzieciom. Koszt jednego już zaszczerpionego drzewka to 40PLN. Każdy może pomóc!!!

Barbara Pazgan - Wspólnota „Filadelfia”

DEKALOG – Przykazanie V

Nie zabijaj

„Nie będziesz zabijał” (Wj 20,13).

W tym przykazaniu chodzi o bezwzględny zakaz nie tylko zabijania, ale i stosowania przemocy wobec drugiego człowieka. Ale to przykazanie nie wyraża jednak tylko zakazu dotyczącego zabijania czy też stosowania przemocy wobec drugiego człowieka. Ono jest również wezwaniem do obrony bliźniego. Ludzie związani przymierzem z Bogiem są zobowiązani do tego, aby troszczyć się o życie bliźnich i chronić to życie za wszelką cenę. Tak więc Słowo Boga w kontekście tematu życia jest jasne i konkretne: nie wolno odbierać życia, ale trzeba je chronić! Życiu należy się ochrona. Życie trzeba bronić, dawcą życia jest Bóg i dlatego człowiek nie ma prawa decydować o tym, kiedy ma ono się zakończyć. Dotyczy to tematu morderstwa, które jest zakazane. Aborcji, która jest niedopuszczalna. Eutanazji, której człowiek nie ma prawa stosować. Piąte przykazanie dotyczy również wielu problemów związanych z in vitro, które jest niedopuszczalne. Wzywa do troski o zdrowie i zakazuje stosowania wszelkiego rodzaju używek, które zdrowie niszczą.

Pojawia się pytanie – dlaczego. Odpowiedzią na wszelkie wątpliwości w tym względzie dają dwa argumenty:

Pierwszy i podstawowy argument jest taki – Bóg zakazuje odbierania życia i dla tych, którzy w Niego wierzą i Jemu wierzą. I tutaj w żaden sposób z Bogiem się nie dyskutuje, bo Słowo Boga jest święte i On najlepiej wie, czego człowiekowi naprawdę potrzeba, żeby żył szczęśliwie.

Drugi argument to ten, który dotyczy pytania, kim jest człowiek i czym jest ludzkie życie? Spoglądając na opis stworzenia z początku Księgi Rodzaju możemy z łatwością stwierdzić, iż stworzenie człowieka było czymś niepowtarzalnym. Bóg stworzył jedyną istotę na swój obraz i podobieństwo, a był i jest nią człowiek. I jako jedyna istota człowiek jest osobą. Wszystko inne jest rzeczą. Tylko w odniesieniu do człowieka pytamy: kto to jest? O pozostałe stworzenia pytamy -co to jest? A więc człowiek z natury jest kimś wyjątkowym, bo tylko człowiek jest osobą i tylko człowiekowi przysługują prawa osoby: poszanowanie godności, prawo do miłości, prawo do życia, prawo do tego, by być chcianym i kochanym. Z tego też powodu człowiek jest zobowiązany, by przestrzegać dekalogu, bo to jest gwarancja życia godnego człowieka.



Odrzucanie zaś przykazań prowadzi do tego, że człowiek przestaje być człowiekiem i wyczynia wtedy różne dziwne, złe rzeczy, które prowadzą do nieszczęścia.

Żyjemy w czasach, w których ogromną wagę przykładą się do poszanowania praw człowieka. I bardzo dobrze. Jest to bowiem w jakimś sensie zwycięstwo piątego przykazania. Ale trzeba też powiedzieć, że równie ogromną wagę przykładają się do tego, by zabijać ludzkiego ducha. Jak łatwo zauważyć w dzisiejszym świecie, że chociaż z dużą wrażliwością podchodzi się do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, to niestety niemal całkowicie pomijają się milczeniem duchową odpowiedzialność za siostry i braci. Dzieje się tak, ponieważ współczesna kultura przestała rozróżniać dobro i zło, tymczasem trzeba z mocą podkreślać, że dobro istnieje i zwycięża, ponieważ Bóg jest dobry i zawsze czyni dobro.

I tutaj dochodzimy do kolejnego problemu, który również porusza piąte przykazanie. Ono zobowiązuje do tego, by bezwzględnie chronić ludzkie życie, życie ciała, ale ono również jest wezwaniem do tego, by troszczyć się o życie ducha. Troska o ducha wiąże się z akceptacją nakazów i zakazów, jasnych granic i norm postępowania, pewnego porządku, który od wieków kształtował nie tylko chrześcijańską kulturę. Zadawanie natomiast śmierci duchowi, to wpajanie poglądów mówiących o tym, że człowiekowi wszystko wolno. A właśnie to próbuje nam wmawiać kultura współczesnego świata. Człowiek zaprzeczający istnieniu jedynej Prawdy, propagujący poglądy o ist-

nieniu wielu norm, prawd, staje się zagrożeniem sam dla siebie i prędzej czy później zwraca się przeciwko bliźniemu. Niestety mieliśmy wiele bolesnych tego przykładów w naszej historii. Odrzucanie prawa Bożego zawsze prowadziło do ludzkich dramatów, niepotrzebnych łez i ogromu cierpienia, jakie człowiek zgutowywał człowiekowi.

Rodzi się zatem poważne pytanie: czy aby współczesna kultura, negująca chrześcijańskie wartości, nie obraca się przeciwko człowiekowi? Czy już nie dostrzegamy wielu ran będących powodem szerzącego się relatywizmu, który za wszelką cenę propaguje hasło – róbcie co chcecie, zadając w ten sposób śmierć - nie tylko ludzkiemu duchowi, ale wszystkiemu, co w człowieku może być piękne, czyste i szlachetne? Czy, aby człowiek nie tylko nie próbuje odbudować tego, co zostało zrujnowane, ale jakby paradoksalnie za wszelką cenę doprowadza do dalszej ruiny, która staje się destrukcyjna dla niego samego?

My jesteśmy zobowiązani do tego, by stać na straży Bożych wartości, by piętnować zło i grzech, i to nie dlatego, że chrześcijanie są nietolerancyjni, ale by potępiając zło i grzech obronić człowieka, jego godność i piękno. Do tego właśnie wzywa piąte przykazanie Dekalogu. Mamy troszczyć się o życie zarówno ciała jak i ducha

Jeśli chodzi o pozytywną stronę tego przykazania, to brzmi ona tak: Ja chcę żyć. Nie pozwolę zamknąć sobie ust. Nie pozwolę usunąć mnie ze wspólnoty ludzkiej, zwłaszcza ze Wspólnoty z Panem Bogiem. Ja chcę żyć - czyli we mnie chce żyć wszystko to, co otrzymałem jako dar. Chcę dać miejsce we mnie wszystkiemu, czego potrzebuję, żeby czuć się dobrze i przynosić owoce. Chcę akceptować i tolerować także to, co nie satysfakcjonuje całkowicie idealnego obrazu siebie, który sam sobie uczyniłem. Znaczy to, że chcę przyglądać się ciemnej stronie mojej osobowości, żeby odkryć, co tam naprawdę się kryje i móc to zmieniać. Chcę rozwijać i wyrażać jak najlepiej całe bogactwo mojego życia, które dał mi Bóg. I dlatego, że ja chcę żyć, pozwalam także żyć innym, respektując ich godność, odrzucając jednocześnie ocenianie i osądzanie innych. I jeśli ktoś miałby doświadczyć jakichkolwiek zagrożeń dla swojego życia, jestem gotowy, żeby go bronić, stając po stronie jego prawa do życia. Najwyższe potwierdzenie tego stwierdzenia, ja chcę żyć - i pozwolić żyć innym, pochodzi od Jezusa, kiedy zaleca nam kochać także nieprzyjaciół. Według normy hebrajskiej było – oko za oko, ząb za ząb. Ale można powiedzieć, że było to odpłacenie, jak się to mówi, pięknym za nadobne, czyli praktycznie chodziło tutaj o ograniczenie a raczej unormowanie zemsty. Czyli, jeśli ci ktoś uczynił zło, to nie mogłeś odpłacić nic więcej ponad to, co ci uczyniono. Jezus

jednak obala tę normę i mówi, że jeśli ktoś uczynił ci zło, ty nie będziesz mu czynił zła w żaden sposób, ale będziesz szukał sposobu, żeby przebaczyć i pojednać się z twoim krzywdzicielem. I chociaż po ludzku to wcale nie jest przyjemne i może się nam nie podobać, to muszę próbować zrozumieć zachowanie drugiego, nie pozwalając jednak się sprowokować i wciągając się w jego myślenie i reakcje instynktowne, żeby odpłacać pięknym za nadobne. To ja decyduję w pełnej wolności o tym, co chcę uczynić. W pełni świadomy mojej godności chcę również zobaczyć w drugim tę samą godność człowieka i dziecka bożego i dlatego zachowam się wobec niego w taki sposób, żeby tę godność ocalić w sobie i w nim.

Jezus zaleca nam kochać także naszych nieprzyjaciół, modlić się za nich, naśladować w ten sposób postawę Boga wobec człowieka, który sprawia, że słońce wschodzi nad dobrymi i złymi, który zsyła deszcze na dobrych i złych (por. Mt 5,45) Ojciec Niebieski nie wyłącza nikogo, ale pozwala świecić słońcu Swojej Miłości nad wszystkimi. Nawet wobec tych, którzy odrzucają tę miłość, On ciągle ofiaruje im możliwość nawrócenia, wiary i otwarcia się na prawdziwe życie, wierząc w Niego i krocząc drogą ewangelicznej prawdy.

Nie zabijaj – to przykazanie mogłoby się wydawać absolutnie pewnym faktem, ponieważ jest ono wryte w głębi naszego serca. A mimo to człowiek niestety nie nauczył się jeszcze nie zabijać. A wiemy o tym doskonale z codziennych wiadomości.

Podsumowując powiemy tak: piąte przykazanie przypomina nam w sposób bardzo jasny, że życie jest święte, a człowiek nie ma żadnego prawa, żeby w jakikolwiek sposób je unicestwiać, bowiem jest to akt nienaprawialny. Każdy bowiem człowiek jest niezastąpiony. Więcej, każde zabicie uderza również w Boga, który stworzył człowieka na Swoj Obraz i Podobieństwo.

o. Edward Czaja SJ



Cudze chwalicie swego nie znacie...

Zabytek Unesco

Tym razem proponujemy rodzinną wycieczkę do Kopalni Soli w Bochni. Choć jest zdecydowanie mniej znana od swojej wielkiej siostry, z pewnością jest warta odwiedzenia. Do wyboru jest kilka tras zwiedzania o zróżnicowanym stopniu trudności: trasa multimedialna, trasa przyrodnicza oraz trasa historyczna nazywana też geologiczną, która prowadzi przez 3 kilometry ciasnych chodników. Ostatnia trasa jest bardziej wymagająca i przeznaczona dla osób posiadających dobrą kondycję fizyczną, wymaga też specjalistycznego sprzętu i dodatkowego oświetlenia. Niezależnie od wyboru trasy zwiedzanie rozpoczyna się w szybie Campi, gdzie do podziemi kopalni zjeżdża się oryginalną górniczą windą. Jest ona napędzana elektrycznie, ale jeszcze w latach dziewięćdziesiątych wykorzystywana do tego była maszyna parowa. Działa ona do dzisiaj, ale nie jest wykorzystywana ze względów ekonomicznych. Można ją podziwiać w pomieszczeniu obok kas biletowych. Wybierając się do kopalni założmy wygodne obuwie i zabierzmy ze sobą wierzchnie okrycie, ponieważ panuje tu temperatura 14-16°C. Dla tych, którzy wybierają się z dziećmi, polecamy trasę multimedialną. Zwiedzanie tej trasy obejmuje m.in. najpiękniejsze wyrobiska kopalni, unikatową kaplicę Świętej Kingi oraz niezwykle interesujące multimedialne instalacje, które pomogą w ciekawy sposób przybliżyć historię kopalni. Część trasy multimedialnej pokonywana jest za pomocą kolejki, którą przejedziemy kilometr. Po drodze mijają się obiekty, które później będzie się oglądać. Prawdziwe zwiedzanie rozpoczyna się w tunelu czasoprzestrzennym, dzięki któremu przeniesiemy się o kilkaset lat w przeszłość. W tunelu zwiedzających wita duch zakonnika – jednego z cystersów, którzy przybyli w XIII wieku do Bochni z Wąchocka, aby podzielić się swoimi umiejętnościami dotyczą-

cymi górnictwa. Po wizycie w tunelu przewodnikowi w opowiadaniu o historii kopalni pomagać będą postacie z nią związane. Zobaczymy tu między innymi królów, kupców z Genui czy zwykłych górników i konie pracujące w kopalni. Oprócz pokazów multimedialnych będzie można zobaczyć interesujące wyrobiska i ciekawe zjawiska geologiczne, rzeźby wykute z soli, które wykonywali samodzielnie górnicy w czasie przerw w pracy i urlopów, czy podziemną stajnię, gdzie dawniej zamieszkiwały konie pracujące w kopalni. Jednym z najważniejszych punktów trasy multimedialnej jest wizyta w kaplicy Świętej Kingi. Jest to jedyna budowla sakralna, przez którą wiodą tory kolejowe. Regularnie przejeżdża po nich pociąg. W kaplicy znajdują się relikwie Świętej Kingi oraz świętego Jana Pawła II. Co jakiś czas odbywają się tu również śluby. Zwiedzanie kopalni kończy się w komorze Ważyn, znajdującej się 250 m pod ziemią. Można tu skorzystać z boiska sportowego o powierzchni niemal 300 m² oraz mini placu zabaw dla dzieci. Znajduje się tutaj także sklepik z pamiątkami, można również zjeść pyszny obiad czy napić się kawy. Atrakcją, która spodoba się nie tylko dzieciom, jest 140 metrowa zjeżdżalnia, łączy ona dwa poziomy kopalni, pozwala w szybki i przyjemny sposób pokonać różnicę poziomów wynoszącą 33 m. Wizytę w kopalni soli w Bochni warto nieco przedłużyć, uzupełniając ją o Podziemną Przeprawę Łodziami. To jedna z największych atrakcji bocheńskiej kopalni, jedyna na skalę światową przeprawa łodzią przez zalaną solanką komorę. Odległość ok. 120 m pokonuje się 12 osobowymi łodziami w towarzystwie dwóch flisaków, którzy barwnie opowiadają o tajemniczych zakamarkach bocheńskiej kopalni. Podczas rejsu można podziwiać piękno i surowość solnej komory. Kopalnia soli w Bochni w 2013 roku została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

(mib)

39 spotkanie z cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna”

11 grudnia 2018 r. odbyło się 39. spotkanie z cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna”, na które przybyło 65 osób. Z okazji 100. rocznicy powstania 1 Pułku Strzelców Podhalańskich prelekcję popartą archiwalnymi fotografiami wygłosił pan Jacek Paluch (autor świeżo wydanej książki „1 Pułk Strzelców Podhalańskich – zarys dziejów i trwałość tradycji”; syn Jana

Palucha – dowódcy kompanii zwiadowców 1 psp we wrześniu 1939 r.). Wykład dotyczył początków organizacji pułku i jego szlaku bojowego do zakończenia wojny polsko-bolszewickiej.

Spotkanie tradycyjnie rozpoczęli Tomasz Wolak i Jan Kłoskowski pieśniami Piechota, Za Niemen hen precz i Czerwony pas. Wystawę uzbrojenia i wyposa-



zenia przywieźli i zaprezentowali Wiesław Piorunik i Józef Gucwa ze Stowarzyszenia Miłośników Historii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich - sami także przebrani w przedwrześniowe mundury. Można było dotknąć i obejrzyć mundury i podhalańskie kapelusze według przedwojennego fasonu oraz zapoznać się z legendarnym karabinem przeciwpancernym wz. 35 „Ur”, a na koniec wykonać sobie pamiątkową fotografię.

Krótki zarys genezy i pierwszych lat Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu.

Od chwili sprowadzenia w 1818 r. batalionu 20 galicyjskiego pułku piechoty im. Księcia Pruskiego Henryka Nowy Sącz stał się miastem garnizonowym. Uzupełnieniem były kolejne dwa bataliony utworzonego 32 c.k. pułku piechoty Obrony Krajowej, dla których w latach 1900-1902 miasto wybudowało nowe koszary przy ulicy Franciszka Józefa.

W obu jednostkach służyli licznie sądeczanie. W czasie I wojny światowej w 20 pułku 86% stanu osobowego stanowili Polacy, a 32 pułk składał się praktycznie z samych Polaków. Podczas wojny światowej 20 pułk należał do najdzielniejszych oddziałów armii austro-węgierskiej, walcząc na froncie serbskim, rosyjskim i włoskim. Nie dziwi więc, że wśród oficerów polskiej narodowości, w tymże pułku jesienią 1916 r. powstała niepodległościowa organizacja „Wolność”, która za cel stawiała sobie dokonanie przewrotu wojskowego w dogodnym czasie. W 1917 r. wcielono do pułku byłych legionistów, co znacznie przyczyniło się do spotęgowania działań konspiracyjnych. Oficerowie-Polacy, członkowie organizacji „Wolność”, w tym i legionści, którzy za działalność wywrotową zostali wydaleny z pułku i poprzenieszeni do innych jednostek, nawiązali w Krakowie ścisłe kontakty z dowództwem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, która odegrała rolę koordynatora działań. Komórka POW powstała także w Nowym Sączu. Z ochotników zorganizowano Milicję Wojskową. 31 X 1918 r. udało się dokonać przewrotu w jednostce austriackiej stacjonującej w Nowym Sączu.

Rankiem 31 października dokonał się także przewrót w Tarnowie, a w początkach listopada na froncie włoskim. Stamtąd pułk w zwartym szyku wycofał się na terytorium Słowenii, skąd po przeformowaniu go w dwa bataliony, dotarł do Polski. 19 XI 1918 r. został entuzjastycznie przywitany na sądeckim dworcu.

Rozkazem nr 12 Polskiej Komisji Wojskowej z 1 XII 1918 r. został formalnie utworzony 1 Pułk Strzelców Podhalańskich. W jego skład weszli żołnierze z tarnowskiego batalionu zapasowego i powracający z frontu włoskiego 20 galicyjskiego pp, rekonwalescenci przebywający w mieście, część oficerów i żołnierzy 32 pułku piechoty Obrony Krajowej Neusandez przybyłych z frontu francuskiego oraz ochotnicy z POW i Milicji Wojskowej. Pierwszym dowódcą został najstarszy stopniem kpt. Juliusz Siwak. W styczniu 1919 r. dowództwo przejął ppłk Kazimierz Horoszkiewicz. On to poprowadził pułk przez zawieruchę wojny z Ukraińcami i bolszewikami. Do marca 1920 r. pułk zapisał piękną kartę bojową w walkach w Małopolsce Wschodniej (przeciwko Ukraińcom), na Spiszu i Orawie, Śląsku Cieszyńskim (przeciwko Czechom) i w wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji (wyprawa kijowska, kontruderzenie znad Wieprza, bitwa niemeńska).

18 XI 1918 r. pułkowi wręczono chorągiew bojową sądeckich powstańców 1863 r., która przeszła z pułkiem szlak bojowy wojny ukraińskiej i bolszewickiej. To zobowiązywało. Towarzyszyła naszym chłopcom w ich szlaku bojowym. Zatknięto ją na Złotej Bramie w Kijowie i na murach Brześcia, Grodna i Białegostoku.

Na pamiątkę tych wydarzeń, na sztandarze ufundowanym w 1928 r. przez społeczeństwo Nowego Sącza, Limanowej, Gorlic i Nowego Targu i na odznace pamiątkowej, znalazły się nazwy miejscowości, o które bohatersko walczył pułk: KIJÓW – BRZEŚĆ – BIAŁYSTOK – GRODNO.

8 XII 1920 r. pułk zawitał w Nowym Sączu, przyjęty gorąco na dworcu kolejowym przez tłumy sądeczan. W ciągu dwóch lat wojny stracił 13 oficerów i podchorążych oraz 180 szeregowych. Rany odniosło 18 oficerów i podchorążych oraz ok. 500 szeregowych. Zdobył 150 karabinów maszynowych, 1000 ręcznych, 30 dział, 100 koni, 150 wozów, 9 kuchni polowych, dwa wagony aparatów telefonicznych, zapasy żywności i amunicji. 42 oficerów i szeregowych otrzymało Srebrne Krzyże Orderu Wojennego Virtuti Militari, 66 oficerów oraz 115 szeregowych zostało odznaczonych Krzyżami Walecznych.

Leszek Zakrzewski, Fot. Jacek Zygodlewicz

Katecheza 5.

Nie zabijaj

Rozejrzyj się wokół siebie, spójrz na świat, który Cię otacza i ludzi, którzy żyją wokół Ciebie. Każde życie na Ziemi pochodzi od Pana Boga i jest darem od Niego... darem czyli prezentem, a prezenty trzeba szanować.



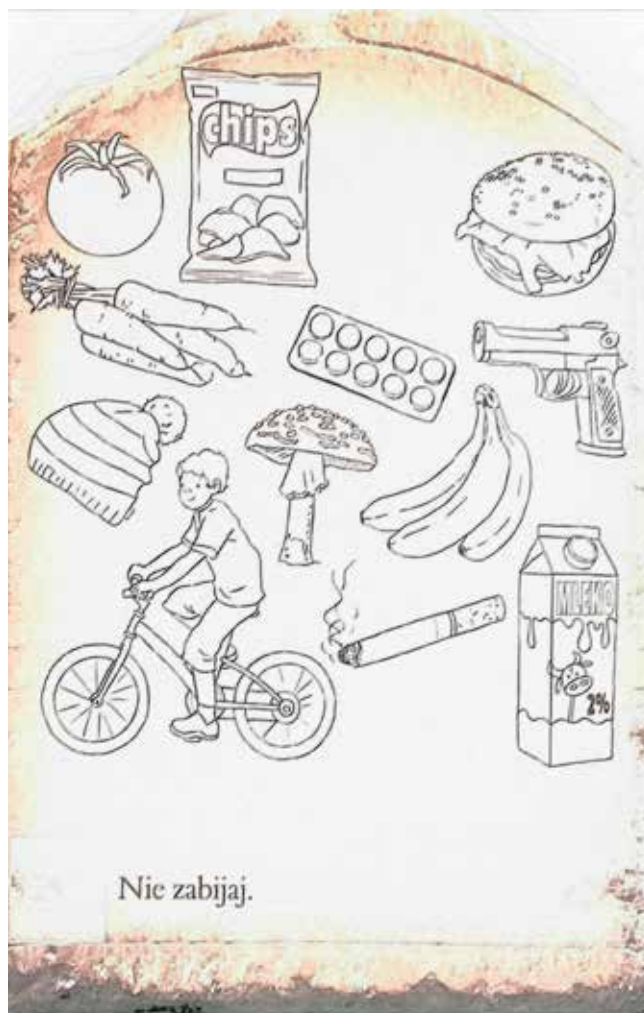
Piąte przykazanie jest bardzo jasne: nie zabijaj! Nie wolno nam zabijać, pozbawiać kogoś życia, bo to grzech i przestępstwo, ale w piątym przykazaniu Bóg chce do nas powiedzieć coś więcej. Szacunek, który powinniśmy okazywać życiu, to nasza miłość do drugiego człowieka, bez względu na jego kolor skóry, wygląd czy poglądy. Jeśli przestrzegamy piątego przykazania, nie gniewamy się, nie nienawidzimy, nie chcemy się zemścić, gdy ktoś wyrządził nam przykrość.

„Nie zabijaj” oznacza także: dbaj o zdrowie swoje i innych. Nie truj swojego organizmu papierosami, alkoholem, ubieraj się odpowiednio do pogody. Tak, gdy mama przypomina Ci o czapce w mroźny styczniowy poranek, to wypełnia 5 przykazanie.

A czy tylko człowiek żyje? Oczywiście, że nie! Żyją też rośliny i zwierzęta. Ich życie też powinniśmy szanować. Prosi nas o to sam Pan Bóg. Nie niszczyć roślin, nie łamać gałęzi i nie deptać kwiatków. Nie znęcaj się na zwierzętami. One nie mogą nam powiedzieć, że im przykro, więc tym bardziej powinniśmy stanąć w ich obronie.

Pamiętaj, że piąte przykazanie „Nie zabijaj” przypomina nam, że każde życie jest darem i ogromnym skarbem, o który trzeba dbać i szanować go.

Zadanie: Podczas modlitwy podziękuj Panu Bogu za dar życia. Zastanów się, czy dbasz odpowiednio o swoje zdrowie? Czy nie jesz zbyt dużo słodczy? Czy zawsze zakładasz czapkę i rękawiczki, gdy jest zimno? A może uda Ci się zadbać także o życie zwierząt? Możesz na przykład dokarmiać ptaki w karmniku w ogrodzie albo pomóc zwierzątkom w schronisku, zanosząc im karmę lub ciepły koc.



Znajdź na tablicy rysunki tego, co służy Twojemu zdrowiu i pokoloruj je (możesz też dorysować swoje propozycje). Skreśl to, co jest szkodliwe dla zdrowia.

Joanna Długosz

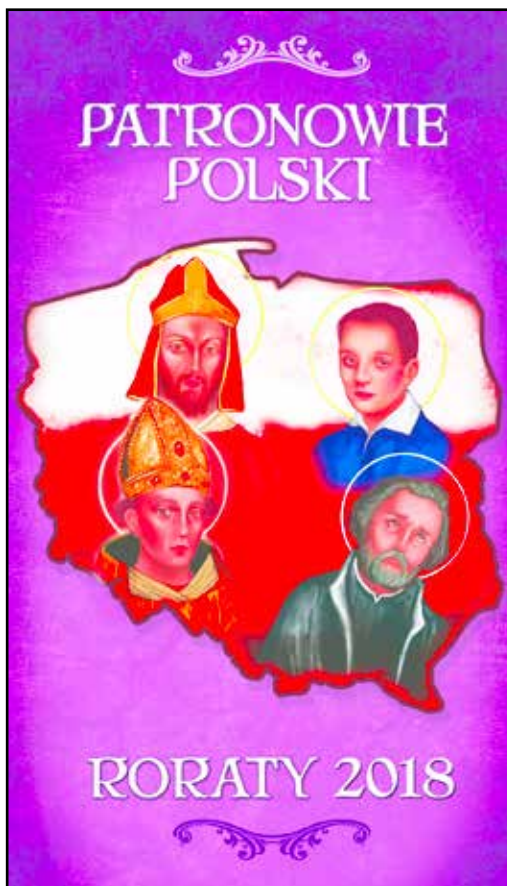
Dzieci - Bethania



Adwent dzieciaczków

W tym roku po raz pierwszy od dłuższego czasu przygotowaliśmy do Bożego Narodzenia cały okres Adwentu. Z dziećmi widzieliśmy się codziennie wieczorem o godzinie 18.00 na Mszy św. roratniej. W kościele były zgazzone światła, symbolizujące mrok grzechu na świecie bez Chrystusa. Z ciemności wylaniały się zapalone świece i lampiony dzieci, które oznaczały oczekiwanie na tego, który jest Światłością Świata. Dzieci z lampionami szły za procesją liturgiczną do ołtarza, gdzie usiadły blisko prezbiterium. W taki sposób rozpoczynała się każda Msza św. roratnia w naszym kościółku.

Podczas kazania dzieci mogły poznać czterech wielkich patronów Polski: św. Stanisława Kostkę, św. Wojciecha misjonarza, św. Stanisława Biskupa krakowskiego oraz św. Andrzeja Bobolę męczennika Polesia. Każdego ze wspomnianych wielkich ludzi Polski i Kościoła omawialiśmy cztery dni. Poznawaliśmy historię ich życia, ciekawe zdarzenia, które były z nimi związane oraz najważniejsze rysy ich charakteru, dzięki którym tak wiele uczynili dla naszej ojczyzny. Podczas kazań towarzyszyły nam nagrania rozmów dzieci ze wspomnianymi świętymi.



Codziennie dzieci otrzymywały zadanie do wykonania w domu samodzielnie lub z rodzicami. Na początku rorat mogły włożyć kartkę z wykonanym zadaniem do koszyczka, z którego po Mszy św. losowaliśmy słodycze, przynieszone przez cały dzień przez wiernych do żłóbka. Dzięki temu mieliśmy okazję poczuć się bardziej wspólnotą. Każdy z parafian miał okazję zostawić coś dla dzieci, a one miały dodatkową motywację, aby wykonać każdego dnia zadanie. Przecież słodycz otrzymana w kościele za zadanie to zawsze coś innego niż kupiona w sklepie ;)

Po każdej Mszy św. rozdawaliśmy naklejki, które można było przykleić na płytkę magnesową, przyczepiającą się do np. lodówki. Kto był każdego dnia na rora-

tach, mógł skompletować piękny obrazem czterech polskich patronów. Mieliśmy również drobną zmianę z nowennową figurką Pana Jezusa. Schodziła do żłóbeczka nie tylko podczas ostatnich dziewięciu dni nowenny, lecz każdego dnia adwentu. Wszyscy więc mogliśmy zobaczyć, jak każdego dnia Pan Jezus już się zbliża.

Katecheza Dobrego Pasterza

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 6 lat na spotkania z Dobrym Pastercem w soboty,
w salkach Duszpasterstwa Akademickiego STRYCH o godz. 10.00.

Terminy spotkań: 19 stycznia, 16 lutego, 23 lutego

Kalendarium

17.01- Dzień Judaizmu, 19.00-20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzi Odnowa w Duchu św.
18.01- rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan
23.01- po Mszy św. wieczornej Spotkanie Biblijne
24.01- Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 19.00-20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzi Ruch Obrony Życia
25.01- Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26.01- Dzień Islamu

31.01- 19.00-20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzi GM św. O. Pio
2.02- Ofiarowanie Pańskie, Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
7.02- 19.00-20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzą Komórki Ewangelizacyjne
11.02- Światowy Dzień Chorego
14.02- Dzień św. Cyryla i św. Metodego – święto patronów Europy, 19.00-20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzi Odnowa w Duchu św.

Jubileusze małżeńskie



30 grudnia na Mszy św. o godz. 12.30 sześćdziesiąt par świętowało swoje jubileusze małżeńskie.

62 rocznicę – 1 para
60 rocznicę – 3 pary
58 rocznicę – 1 para
55 rocznicę – 3 pary

50 rocznicę - 6 par
45 rocznicę – 8 par
40 rocznicę – 6 par
35 rocznicę – 7 par

30 rocznicę – 6 par
25 rocznicę – 10 par
20 rocznicę – 9 par

Kronika parafialna

Chrzty



Antoni Piotr Kumor
Lena Pawłowska
Jakub Daniel Piotrowski
Alan Kacper Kielbasa
Mikołaj Artur Broniszewski
Nadia Beniak
Lena Agnieszka Grządkowska
Wiktoria Barbara Lis
Anna Maria Sikora
Wiktoria Weronika Poręba
Robert Oskar Ziobrowski
Jakub Fabian Adamczyk
Oliwia Klara Gurgul
Adam Franciszek Niemiec

Filip Biskup
Adam Marcin Stanek
Franciszek Józef Czop
Antoni Henryk Czop
Maja Obrzud
Natalia Beata Kucia

Zmarli



Fryderyk Golec (1943)
Maria Ławnicka (1951)
Halina Ciesielczyk (1929)
Teresa Sobota (1928)
Henryka Szkarłat (1939)
Irena Czajer (1930)
Stanisław Golik (1948)
Stanisław Dziedzic (1929)
Kazimierz Talarczyk (1930)

Śluby



Jan Gałda i Kamila Piętka
Przemysław Zając
i Gabriela Wolińska
Mariusz mężyk
i Eryka Janus
Damian Ziębowicz
i Paulina Ziębowicz
Witold Krzak
i Anna Uryga
Mateusz Prochal
i Ewelina Fołta

W 2018 roku w naszej parafii:

Zmarło – 150 osób
Związek małżeński zawarło -110 par
Ochrzczonych zostało - 289 dzieci

Msze św.

Niedziele i święta:

6.00, 8.00, 9.30 - dla młodzieży, 11.00 - dla dzieci,
12.30 - suma, 14.00, 15.30, 18.30, 20.00 - dla studentów

Dni powszednie:

6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 18.00; piątek 19.30
- dla młodzieży

Dni półświęteczne*

6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.15, 16.30, 18.00, 19.00

Pierwsze piątki miesiąca:

6.00, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 16.30 - dla dzieci 18.00 i 19.30
- dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6.00, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 18.00

*2 lutego - Święto Ofiarowania Pańskiego, Matki Bożej Gromnicznej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.
W dni powszednie - na początku każdej Mszy św.
Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od godz. 15:30 do 18.30.



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasielc, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz, Joanna Długosz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntońska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 1 (229) – STYCZEŃ 2019

Aby żłób stał się żłóbkim

W iluż kolędach sławimy pokorne narodziny Zbawiciela w stajni! Pieśni „Ach ubogi żłobie”, „W żłobie leży” mają to już w tytułach. Inne spieszczają nazwę bydlęcego koryta: mówią o żłóbkim lub małym żłóbeczku, moszczą go siankiem, a nawet sianeczkiem. Zapewne po to, by nie sprowadzać naszych świątecznych uniesień zbyt szybko na ziemię, na dodatek tam, skąd wionie odór. Jakoś ze świątowaniem to nie licuje. Święta mają przemawiać zapachami, nie smrodem.

Tymczasem syryjski biskup Jakub z Sarug, żyjący na przełomie V/VI wieku, w jednej z homilii tłumaczył dlaczego miejscem złożenia Jezusa był żłób:

*Został złożony w żłobie
aby stać się pokarmem dla ludzi
którzy z własnej woli
stali się podobni do zwierząt.*

Aż chciało by się zaśpiewać: Wesołą nowinę bracia słuchajcie! Bóg przychodzi w miejsca, gdzie jesteście! Do waszej stajni biedy, w sam środek wszystkiego, z czym sobie nie radzicie, od czego nie możecie się uwolnić, co was tłamsi, dusi i przygniata. Chce być w tych miejscach odnaleziony, bo... właśnie je chce przemieniać. Te miejsca chce wypełnić... Sobą. To jest wesoła nowina!

Św. Bernard, opat, mówił o trzech przyjściach Mesjasza. Pierwsze było widzialne w Betlejem. Trzecie będzie widzialne na końcu czasów. Pomiędzy nimi jest przyjście drugie, ukryte, przyjście w duchu i mocy. „Tylko wybrani, tłumaczył św. Bernard, widzą Pana w sobie, a ich dusze dostępują zbawienia”. Chcąc zobaczyć w te święta Jezusa – szukajmy Go nie „na sianku w stajenkach i żłóbeczkach”, ale w osobistych stajniach i żłobach.

Trzeba je śmiało otwierać, bo Jezus się ich nie brzydzi.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i błogosławieństwa w Nowym Roku 2019

życzy

ks. Józef Polak SJ ze Współbraćmi

z Parafii Ducha Świętego, Bursy i Jezuickiego Centrum Edukacji

Rok 2018 w Parafii Ducha Świętego

(z kazania ks. proboszcza na zakończenie roku)



Liczba parafian utrzymuje się na poziomie ok. 2600 osób. W minionym roku ochrzcziliśmy 89 niemowląt, o dziewiętnaścioro więcej niż w roku 2017. Jedna trzecia z nich należy do naszej parafii. Jedna dziesiąta ochrzczonych mieszka za granicą.

I Komunię przyjęło tylko troje dzieci i jedna osoba dorosła – mało, ale to wynik przeniesienia I Komunii z drugiej na trzecią klasę Szkoły Podstawowej. Do bierzmowania przystąpiło 41 osób, dokładnie tyle co przed rokiem. W minionym roku pobłogosławiliśmy 36 małżeństw, o 6 więcej, niż w roku 2017, przy czym połowa z zawierających Sakrament Małżeństwa w tym kościele, nie pochodziła z naszej parafii. Znaczy to, że ludzie lubią wybierać nasz kościół z innych racji. W minionym roku mieliśmy 31 pogrzebów, o 8 więcej niż przed rokiem. Demograficznie zatem, porównując z liczbą chrztów, w parafii jest nas dokładnie tyle samo.

W ramach regularnego duszpasterstwa w poniedziałki sprawowaliśmy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego (od grudnia z relikwiami św. Faustyny). We wtorki, nabożeństwo do Ducha św., patrona naszej parafii. Co środę prośby i podziękowania przedstawialiśmy Matce Bożej Pocieszenia na Nowennie. Co miesiąc, w drugie czwartki sprawowaliśmy Msze rodzinne z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem i uczczeniem relikwii św. Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli. Ponadto, w ramach duszpasterstwa rodzin, Komórki Ewangelizacyjne „Misericordia” zorganizowały czwartą edycję ośmiotygodniowego Kursu Alfa dla małżeństw i par nieformalnych, który ukończyło osiem par. Odbywały się także regularne spotkania małżeństw po Kursie Alfa. Jeśli zaś chodzi o narzeczonych, to styczniowy kurs przygotowujący do małżeństwa skończyły 142 osoby.

Z uwagi na rosnącą liczbę intencji Msze św. zbiorowe za zmarłych zaczęliśmy sprawować nie raz, a dwa razy w miesiącu: w drugie i czwarte piątki miesiąca.

W dalszym ciągu cieszy duża liczba spowiedzi, zwłaszcza świątecznych i pierwszopiątkowych. W dwie niedziele przed Bożym Narodzeniem spowiadało równocześnie po 11 kapłanów.

W minionym roku w jezuickiej wspólnotcie zmieniło się dwóch zakonników. Ojca Wojciecha Łokcia, który pracował u nas 18 lat, zastąpił o. Józef Oleksy,

a seminarzystę Michała Zalewskiego, po dwóch latach praktyki, kleryk Arkadiusz Ciemięga.

Rok 2018, mimo zmiany duszpasterza, dobrze zapisał się także w działalności Żywego Różańca. Zorganizowano cztery pielgrzymki krajowe (długą, szlakiem św. Józefa i Stanisława Kostki) oraz trzy krótsze: na Jasną Górę i do bł. Karoliny i do Bobowej. Żywy Różaniec prowadził także modlitewne czuwanie ze świętymi w setną rocznicę Odzyskania Niepodległości. Regularnie spotykała się także grupa Apostolstwa Modlitwy, angażując się m. in. w prowadzenie adoracji Najświętszego Sakramentu i organizując pielgrzymkę do Pasierbca i Limanowej. Żywą oprawę Mszy dziecięcych w dalszym ciągu zapewniała Schola Iskierki, która w minionym roku nagrała nową płytę z kolędami. O sprawach parafialnych na bieżąco informowała nas redakcja Bethanii. Do grona ministrantów przyjęliśmy dwóch kandydatów, a trzech ministrantów ukończyło kurs lektorski.

W duszpasterskie spectrum parafii na dobre wpisała się Grupa Uwielbieniowa Arka Przymierza, która regularnie spotyka się we wtorkowe wieczory. Organizowała ona comiesięczną akcję Powstanie Różańcowe przy sądeckim Zamku, a w naszym kościele prowadziła kilka czuwań, m.in. przed Zesłaniem Ducha Świętego.

Natomiast z wydarzeń o wymiarze religijno-kulturalnym, odnotujemy m.in. koncert oratoryjny międzynarodowego Baroque Collegium 1685, koncert ewangelizacyjny na Rynku Zespołu Terra i Dariusza Majelonka, zorganizowany wspólnie z Parafią Kolejową, śpiewanie patriotyczne z aktorami Teatru Robotniczego w Nowym Sączu oraz dwa letnie koncerty w Wirydarzu Domu Zakonnego z cyklu „Sądeckie Talenty”. W okresie Bożego Narodzenia odbyło się też kilka koncertów kolęd (Lachy, Chóry Scherzo i Veraicon, Iskierki oraz Gospel).

Rok 2018 obfitował w dzieła miłosierdzia. Prężnie działało Parafialne Koło Caritas. W ramach świątecznych zbiórek żywności na Wielkanoc duże paczki żywnościowe trafiły do ponad 70 rodzin, a na Boże Narodzenie do ponad 80 rodzin (w sumie 4900 kg żywności na szacunkową kwotę 42 tys.). Ponadto staraniem parafian w ciągu roku na potrzeby naszych ubogich pozyskano kwotę nieco ponad 31 tys. (to

dochód z parafialnego festynu, a także świątecznej sprzedaży stroików na Wielkanoc i Boże Narodzenie). Pieniądże przeznaczone zostały na leki, opał, ziemniaki dla uboższych rodzin oraz wakacyjne wyjazdy dzieci. Wśród dzieł miłosierdzia chciałbym także wymienić rozpoczętą w kończącym się roku adopcję dwóch rodzin syryjskich w ramach akcji Caritas Polska „Rodzina Rodzinie”: jednej z rodzin pomaga parafia, drugiej wspólnota jezuitów.

Jako superior Domu Zakonnego chcę szczególnie podziękować Panu Bogu i możnemu orędownictwu św. Józefa za terminowe ukończenie prac budowlanych przy nowym gmachu Szkoły Podstawowej. Zrujnowana kamienica przy ul. Skargi 12 przeszła remont generalny i od początku roku szkolnego działa w niej Niepubliczna Szkoła Podstawowa Jezuickiego Centrum Edukacji. Było to możliwe dzięki unijnemu projektowi w ramach rewitalizacji obszarów miejskich. Wartość projektu wynosiła 11 milionów złotych, z czego 8 mln 200 tys. to unijna dotacja. Pozostała część to wkład własny zakonu w postaci kamienicy, gruntu i środków z kredytu ekonomia prowincji. Dzięki nowemu gmachowi Jezuickiego Centrum Edukacji kształci obecnie 460 uczniów we wszystkich klasach szkoły podstawowej, ostatnich klasach gimnazjum i klasach licealnych. Gdy dodamy

do tego 75.ro dzieci z jezuickiego przedszkola Carissimus i 76 wychowanków Bursy, to można odnotować, że liczba wychowanków jezuickich dzieł edukacyjnych w Nowym Sączu przekroczyła 600. Życzliwiej modlitwie polecamy kwestię spłaty kredytu, gdyż nie wszystkie środki unijne zostały przelane.

Jeśli chodzi o prace parafialne, to w minionym roku wprowadziliśmy relikwie świętych Andrzeja Boboli i Siostry Faustyny. W kościele przybyły w związku z tym dwa relikwiarze i relikwiaria, czyli miejsca, gdzie relikwie są wystawione. Zakupiony także został nowy, neogotycki świecznik pod paschał i wyłożona puszka do św. Komunii. Z prac remontowych mniej widocznych w zeszłym roku zrobione zostały nowe schody do zakrystii od podwórza. Wyremontowaliśmy także zniszczoną po budowie szkoły drogę pożarową na skarpę od ul. Bulwar Narwiku. Na ukończeniu są prace pełnego dostosowania kościoła do obowiązujących norm pożarowych: m.in. opracowana została stosowna dokumentacja, zwiększona liczba gaśnic, zrobiony nowy generalny wyłącznik prądu.

Godne zauważenia jest także utrzymujące się zainteresowanie Uniwersytetem Drugiego i Trzeciego Wieku. W minionym roku, w jego ramach, odbyło się 24 wykłady, dwa koncerty i jeden wyjazd.

Historia pewnej daty

Było tak: zamiast drewnianej szopki – stajnia urządzona w grotcie, żadnych choinek uginających się pod ciężarem śniegu, natomiast drzewka oliwne i figowe. W żłóbku mały chłopczyk, młodzieńca Jego Matka i Józef, bogobojny Żyd o dobrym sercu. Co w tej scenie jest niesamowitego, że dała początek świętom do dziś przez wierzących i niewierzących uważanych za najpiękniejsze?



Boży poeta św. Franciszek z Asyżu żywił szczególnie nabożeństwo do Narodzenia w Betlejem. Chciał on poznać w miarę dokładnie w jakich warunkach narodził się Syn Boży. Ustawił żłób, włożył do niego siano na którym ułożył żywe dziecko i przyprowadził wołu i osła. Okoliczni mieszkańcy przybyli z pochodniami i światłem, a ich śpiewy mieszały się z głosami współbraci św. Franciszka. Tej szczególnej nocy przy żłóbku odprawiono Mszę św., zaś sam Franciszek śpiewał Ewangelię oraz wygłosił kazanie pełne radości i wzruszenia wobec tajemnicy Boga, który dla nas stał się człowiekiem i przyjął nasze ubóstwo. Była to noc podczas której, z wiary i duchowości św. Franciszka, zrodziła się tradycja organizowania szopki bożonarodzeniowej.

Nie było dla nich miejsca w gospodzie

Wiadomość ta powtarzana jest przez dwa tysiąclecia. Tymczasem gospody jakie w owym czasie istniały z pewnością nie były miejscem, w którym

chciałyby zatrzymać się matka oczekująca narodzin dziecka. Były czymś na wzór wschodniego seraju. Na zewnątrz zwierzęta, w środku podróżni posilający się i skracający sobie czas pogawędką, czy kłótniami. Tłok, hałas, ciasnota, zaduch. Stajnia w grocie zapewne wydała się Świętej Rodzinie przytulniejszym miejscem, zapewniającym intymność. Być może sami wybrali tę grotę na miejsce narodzin Dzieciątka?

Dlaczego 25 grudnia?



Według świadectw historycznych w Rzymie uroczystość Bożego Narodzenia obchodzono już w 326r. Jedną z teorii mówi, że chrześcijanie nie znając faktycznej daty narodzin Jezusa, wybrali symboliczny dzień przesilenia zimowego, po którym noc-ciemność, ustępuje dniowi-światłu, nawiązując w ten sposób do obrazu Jezusa jako „światłości świata”. Dzień 25 grudnia to dzień po przesileniu zimowym, który rozpoczyna stopniowe wydłużanie się dnia. To symbol zwycięstwa Chrystusa, który przyszedł na świat rozjaśniając ciemności. Dlaczego święto Bożego Narodzenia wprowadzono dopiero w IVw.? Kościół zaczął je wprowadzać do rzymskiego kalendarza liturgicznego po ustaniu prześladowań chrześcijan w cesarstwie rzymskim.

Triumf chrześcijaństwa

W czym tkwiła tajemnica, że chrześcijaństwo prześladowane przez kolejnych cesarzy rzymskich rozprzestrzeniło się w basenie Morza Śródziemnego? Chrześcijanie niejednokrotnie za wyznawanie swojej wiary ponosili męczeńską śmierć, co zostało barwnie opisane chociażby przez H. Sienkiewicza w „Quo vadis”. Głosili oni istnienie miłosiernego Boga, opiekującego się każdym człowiekiem, oraz nadzieje na zbawienie i życie wieczne. Podziw budziło ich moralne życie oraz wierność przekonaniom w obliczu prześladowań. Wspólnoty chrześcijańskie świadczyły bezinteresowną pomoc swoim współwyznawcom, dawały poczucie bezpieczeństwa, którego nie potrafiło już zapewnić państwo.

Miłosierdzie i dobre uczynki były zupełnie nieznanymi w religiach pogańskich. W środowisku elit rzymskich, trwających przy religii pogańskiej, chrześcijaństwo szerzyło się często dzięki nawróconym kobietom. Nowa religia dowartościowywała ich pozycję względem mężczyzn. Relacje między małżonkami oparto na monogamii i wzajemnej wierności. Szczególnym poważaniem cieszyły się wśród chrześcijan kobiety wybierające czystość jak dziewice i wdowy. Chrześcijaństwo zaczęła przyjmować nawet arystokracja rzymska, co nie mogło ująć uwagi cesarzy. W 313r. cesarz Konstantyn Wielki, którego matka św. Helena już była chrześcijanką, ogłosił tzw. edykt mediolański, który położył kres prześladowaniom i represjom.

Wszystko zaczęło się w Betlejem



Pierwsze narodzenie Jezusa celebrowano w Betlejem. Jest to argument, który przeczy tezie, że kult Bożego Narodzenia wywodzi się wyłącznie ze zwyczajów pogańskich obchodzonych właśnie 25 grudnia. Pojawia się tzw. „hipoteza zastępowstwa”, która głosi, że obchody narodzenia Jezusa zostały wprowadzone po to, by „zastąpić” pogańskie święto słońca, przypadające w świecie antycznym 25 grudnia. Także święto Epifanii 6 stycznia miało powstać w wyniku schryścianizowania i zastąpienia różnych pogańskich uroczystości. Przecież Betlejem to region bardzo odległy od Rzymu, gdzie panował kult Mitry. To z Betlejem i Jerozolimy chrześcijaństwo promieniowało na całe imperium rzymskie. A to wskazuje na czysto chrześcijańskie pochodzenie święta. W IVw. chrześcijaństwo bardzo mocno rozprzestrzeniło się we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Wielcy teologowie chrześcijańscy z pierwszych wieków, jak św. Jan Chryzostom czy św. Augustyn podają bez wątpienia, że 25 grudnia stanowi historyczną datę narodzin Jezusa.

Maria Kojs

Pochodzący dawnych Kresów Rzeczypospolitej obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Oławie

Oława to miasto na Dolnym Śląsku przy trasie kolejowej Opolo-Wrocław liczące około 32 tysiące mieszkańców. Nad jego centrum wznosi się wysoka, widoczna z daleka wieża kościoła noszącego niegdyś wezwanie świętych Bartłomieja i Andrzeja Świerada, a obecnie Matki Boskiej Pocieszenia. Jest to duży trzynawowy kościół z trzynastowiecznym gotyckim prezbiterium i z renesansową częścią nawową. W jednym



z bocznych ołtarzy tego kościoła znajduje się łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia przywieziony po drugiej wojnie światowej z naszych dawnych kresów wschodnich. Ten piękny obraz Matki Boskiej pierwotnie odbierał cześć w małym, liczącym około 2,5 tysiąca mieszkańców kresowym miasteczku Witków Nowy położonym w powiecie radziechowskim na terenie ówczesnego województwa tarnopolskiego. Było to miasto prywatne, które od XV wieku należało do Lanckorońskich, pod koniec XVIII wieku odziedziczyli je Potoccy. Kolejnymi właścicielami byli Komorowscy, Mierowie i Badeniowie, którzy posiadali je do 1944 roku.

Obraz Matki Boskiej został ufundowany w 1653 roku przez Wacława Lanckorońskiego. Jest on kopią słynnego obrazu z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore, podobnie jak opisany w poprzednim numerze naszego pisma, obraz wrocławski. Początkowo umieszczony został w miejscowym drewnianym kościele. Na jego miejscu w 1675 roku Lanckorońscy zbudowali kościół murowany oraz niewielki klasztor Augustianów, później rozbudowany przez Potoczków. Obraz cieszył się wielką czcią, otaczały go liczne wota, ozdobiony został też srebrną sukienką i koronami. Na odpusty przychodziły tam liczne pielgrzymki z okolicznych miejscowości. W 1788 roku nastąpiła kasata klasztoru przez zaborcze władze austriackie. Kościół i parafię objęli wtedy duchowni diecezjalni. Kult obrazu jednak nie zmalął.

W Wielkim Tygodniu 1944 roku banderowcy zamordowali 22 mieszkańców Witkowa Nowego i podpaliли kościół. Z płonącego kościoła udało się uratować część wyposażenia, w tym cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Proboszczem w Witkowie był wtedy

(od 1937 roku) uzdolniony i bardzo lubiany przez parafian ks. Tadeusz Pilawski.

Po wojnie ks. Tadeusz Pilawski z grupą mieszkańców z Radziechowa, Witkowa i innych miejscowości wyruszył pociągiem ewakuacyjnym na ziemię odzyskaną. Prawie siłą został zatrzymany w Oławie. Przywiózł ze sobą m.in. uratowany obraz Matki Boskiej Pocieszenia i umieścił go, w służącym dotąd ewangelikom, kościele

św. Bartłomieja i św. Andrzeja Świerada, w którym został pierwszym po rekatalizacji proboszczem. Zmieniono wtedy wezwanie kościoła na Matkę Boską Pocieszenia. W roku Wielkiego Jubileuszu w 2000 roku abp metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz ustanowił kościół parafialny Matki Boskiej Pocieszenia maryjnym sanktuarium lokalnym. W dekrete ustanawiającym to sanktuarium umieścił słowa: „Od tego czasu piastowska Oława stała się miastem Maryi. Swoją opieką otacza nie tylko wiernych miasta Oławy, ale również pielgrzymów okolicznych parafii, którzy licznie nawiedzają parafialny kościół, aby uczcić Błogosławioną Dziewicę Maryję i wypraszać za Jej pośrednictwem rozliczne nadprzyrodzone dary u Syna swego Jezusa Chrystusa. 29 maja 2003 roku obraz Matki Boskiej Pocieszenia został uroczystie ukoronowany koronami papieskimi. Głównym koronatorem był Metropolita Wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

Na koniec Sądeczanom należy się wyjaśnienie, skąd w pierwotnym tytule oławskiej fary znalazł się św. Andrzej Świerad. Otóż istnieje tam stara tradycja, że w okolicach Oławy miał on też swoją pustelnię. W średniowieczu istniał w Oławie kościół szpitalny pw. św. Świerada. Po jego zburzeniu przez husytów imię tego świętego dodano do wezwania parafialnego kościoła św. Bartłomieja. Wybudowano też w nim jego ołtarz, przy którym ufundowano altarię, czyli uposażono kapłana, który przy tym ołtarzu regularnie celebrował Msze za fundatora. W dniu 21 czerwca 1983 roku został poświęcony przez Jana Pawła II we Wrocławiu obraz św. Świerada, który znajduje się w prawej nawie oławskiego kościoła. Od 2005 roku w kościele istnieje też witraż przedstawiający tego świętego.

Edward Storch

Królowa Wszystkich Świętych

Kult Matki Bożej szerzył się w Kościele od wczesnych wieków. Dziś jest powszechny i żywy. Wiele świąt kościelnych poświęconych jest Matce Bożej. Tysiące świątyń na całym świecie nosi wezwanie Najświętszej Maryi Panny. Dla jej czci artyści, malarze, rzeźbiarze i poeci tworzyli wspaniałe dzieła. Wierni ślą do Jej tronu błagalne i dziękczynne pieśni i modlitwy.

Najświętsza Maryja Panna jest postacią historyczną. Już w Starym Testamencie jest wiele prorocत्व zapowiadających Zbawiciela Świata. Dotyczą one też Jego Matki. Już w raju ludzkość otrzymuje obietnicę – zapowiedź Niewiasty, która zetrze głowę węża-szatana (Rdz 3,15). Prorok Izajasz mówi: Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel (Iz 7, 14). Nowy Testament w kilkunastu miejscach wspomina o Maryi. Apokalipsa przybliża wizję Niewiasty przyobleczonej w słońce z koroną 12 gwiazd (Ap 12). Ewangelia św. Łukasza podaje dokładne dane biograficzne Matki Bożej: pochodziła z rodu Dawida (Łk 1, 13), była poślubiona św. Józefowi (Łk 1, 27; Mt 1,20), z którym mieszkała w Nazarecie (Łk 1,26). Jej krewną była św. Elżbieta (Łk 1, 36). Święty Łukasz na początku spisanej przez siebie Ewangelii szczegółowo maluje scenę zwiastowania, nawiedzenia św. Elżbiety, narodzenia Pana Jezusa, obrzezania i ofiarowania w świątyni (Łk 1-2). Święty Mateusz pisze o pokłonie trzech Magów przybyłych ze Wschodu, ucieczce do Egiptu i powrocie do Nazaretu (Mt 2, 1-23). Święty Łukasz przypomina scenę zgubienia 12-letniego Pana Jezusa w świątyni i odnalezienia Go (Łk 2, 41-52). Tak zwani ewangelicści synoptyczni: św. Mateusz, św. Łukasz i św. Marek mówią, że Maryja towarzyszyła swojemu Synowi w Jego wędrówkach apostołskich. Z kolei św. Jan pisze o obecności Maryi na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-12). On też mówi, że Maryja stała na Golgocie pod krzyżem swojego Syna. Dzieje Apostolskie wspominają, że Maryja była obecna w Wieczerniku przy zesłaniu Ducha Świętego. O Matce Pana Jezusa wiele informacji przekazują nam także liczne apokryfy (pisma wczesnochrześcijańskie o tematyce biblijnej, które nie zostały uznane za natchnione i nie weszły do kanonu Pisma świętego).

Warto wspomnieć o licznych przywilejach, jakimi Pan Bóg obdarzył Maryję. Są to dogmaty – prawdy wiary. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba Boskie Macierzyństwo (Theotokos – Matka Boga).



Po licznych sporach teologicznych i walce z różnego rodzaju herezjami (błędną nauką) tę prawdę orzekł Sobór Powszechny w Efezie w 431r. Na synodzie laterańskim w roku 649 została uroczysto ogłoszona prawda, że Maryja była i pozostała zawsze dziewicą. To cenny i jedyny w ludzkim świecie przywilej. Znamy nam dobrze scenę Pisma świętego, gdy Archanioł Gabriel zwiastował Maryi, że stanie się Matką Syna Bożego. Zapytała wówczas: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża. Wtedy anioł uspokoił ją słowami: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się z Ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1, 34-35). Papież Pius IX w 1854r. ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP. W ten sposób usankcjonował naukę Kościoła ogłoszoną na synodzie laterańskim w 649r. W roku 1950 papież Pius XII ogłosił dogmat o Wniebowzięciu NMP. Ta prawda to konsekwencja Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Według nauki św. Pawła Apostoła, śmierć przyszła na świat jako kara za grzech pierworodny (Rz 5, 12). Skoro zaś Maryja była wolna od tego grzechu, nie podlegała karze śmierci, miała prawo do nieśmiertelności obiecanej pierwszym rodzicom w raju. Tę prawdę już w IIIw. głosili św. Jan Damasceński i św. German.

Polska praktycznie od momentu swojego powstania w sposób szczególny była związana z osobą Bogarodzicy, a Jej kult pojawia się na naszych ziemiach

od momentu przyjęcia chrześcijaństwa. W Jej wstawiennictwo wierzono w momentach wielkich triumfów, a pod jej opiekę uciekaliśmy się w chwilach dla narodu trudnych. Nie dziwi więc, że Polska wyróż-

nia się szczególnym nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny i dlatego zasłużyła sobie na zaszczytny tytuł „Narodu Maryjnego”.

Michał Nowakowski

Blisko Betlejem znaleziono pierścień Piłata?

Trzydzieści kilometrów na wschód od Jerozolimy, a od Betlejem ponad połowę bliżej, leży rezydencja i jednocześnie potężna twierdza Herodion. To miejsce król Herod wybudował jako jedno z wielu na terenie Ziemi Świętej. Najbardziej znaną jego budowlą była Świątynia w Jerozolimie w której nie raz przebywał również Pan Jezus. Trwale w historii zapisały się również takie inwestycje Heroda jak Cezarea Nadmorska oraz znana z dramatycznej historii wzniesiona na pustynnym skalistym urwisku nad Morzem Martwym twierdza Masada.

Herodion, to była wspiana rezydencja i jednocześnie forteca wzniesiona wielkim nakładem sił i z wielkim rozmachem – jak to u Heroda bywało. Na części góry dosypano dodatkowo wzniesienie tak, że z daleka zwraca na siebie uwagę niczym zgrabny wręcz nienaturalny stożek w którego wnętrzach kryły się budowle i instalacje potrzebne do prowadzenia życia w przepychu, a w razie konieczności długotrwałej obrony przed agresorem. Nikt się zapewne nie dziwi, że król, potomek Idumejczyka jedynie skoligacony małżeństwem z Judeą, największe zagrożenie widział nie we wrogu zewnętrznym z którym kolaborował. Niebezpieczeństwo widział Żydach, w stronnictwach religijnych i politycznych oraz w swej najbliższej rodzinie. Nie zawahał się zamordować nawet swego syna, oraz jedną ze swych żon. Człowiek kierowany obsesją mógł czuć się bezpiecznie z dala od zagrożenia, a z wierzchołka swej twierdzy obserwował niebezpieczną Jerozolimę. Dopiero dwanaście lat temu odnaleziono w ruinach Herodionu sarkofag króla Heroda, tam właśnie ten wielki budowniczy i obsesją ścigany tyran wybrał swoje ostatnie miejsce.

Ponad pięćdziesiąt lat temu w ruinach dobrze zachowanego Herodionu Gideon Förster, izraelski archeolog odnalazł niewielki przedmiot, którym okazał się pierścień z wykonanym na nim napisem, który dzięki współczesnej technice odczytano na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie dopiero w ostatnim czasie. Okazało się, że ponad wszelką wątpliwość napis w języku greckim wykonany na pierścieniu tworzy w okręgu słowo Piłat (ΠΙΛΑΤΟ). W centralnej jego części wyraźnie widać kielich. Jak



Wyczyszczony pierścień

Komputerowa wersja pierścienia

Źródło: z materiałów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie

wiele pierścieni znajdujących z tego okresu miał on funkcje pieczęci-podpisu i potwierdzenia w imieniu władcy. Dopiero po odbiciu widniał znak i napis w oryginale (wizualizacja na jednej z załączonych grafik), tak jak obecnie pieczętka.

Dzisiaj już się nie dowiemy, czy pierścienia używał bezpośrednio sam Piłat czy ktoś z jego podkomendnych w jego imieniu, bo taka też była praktyka. Odczytanie dzięki najnowszej naukowej technologii imienia i przypisanie go osobie rzymskiego prefekta Judei pokazuje, że wiele jeszcze takich odkryć jest przed nami. Ziemia Święta w swej burzliwej historii wielu wojen, najazdów i zniszczeń zapewne jeszcze wiele ma do odkrycia. Historycy są przekonani, że Piłat jako przedstawiciel Rzymu przebywał w Cezarei, w Jerozolimie oraz w ważnym strategicznie Herodionie. Wiemy to z tablicy z imieniem „Poncjusz Piłat” znalezionej w Cezarei Nadmorskiej (1961 r.) i znalezionym „pierścieniu Piłata” w Herodionie (1968 r.). To „sławne” wśród chrześcijan imię, poza biblijnym tekstem Nowego Testamentu, upamiętnił współcześnie żyjący żydowski historyk Józef Flawiusz, jednak przed dokonanymi znaleziskami wielu sceptyków uważało, że kogoś takiego jak prefekt Judei Poncjusz Piłat nie było. Czas pokazuje, że wiele jeszcze przed nami.

Grzegorz Fecko

Z życia Parafii

Sobota, 1 grudnia – o godz. 9.00 została odprawiona Msza św. w intencji Członków Żywego Różańca, Apostolstwa Modlitwy i Ruchu Maryjnego, a po niej nabożeństwo maryjne.

Niedziela, 2 grudnia – początek nowego roku liturgicznego i duszpasterskiego, który zaczyna się czasem Adwentu.

Poniedziałek, 3 grudnia – od dzisiaj rozpoczęliśmy odprawianie Mszy św. roratnich - codziennie o godz. 18.00, a w soboty o godz. 9.00.

Wtorek, 4 grudnia – gościem UDiTW była s. Elżbieta Siepak ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Temat wykładu: Kult Miłosierdzia Bożego na świecie.

Środa, 5 grudnia – przed południem ojcowie jezuici odwiedzili chorych Parafian z posługą sakramentalną.

Piątek, 7 grudnia – I Piątek miesiąca. Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu prowadzona przez Apostolstwo Modlitwy oraz dodatkowa Msza św. dla dzieci i młodzieży o godz. 16.30.

Sobota, 8 grudnia – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. O godz. 9.00 została odprawiona Msza św. odpustowa Żywego Różańca, a o godz. 12.00 modliliśmy się na nabożeństwie „Godzina łaski dla świata”.

Niedziela, 9 grudnia – Dzień Modlitw za Kościoł na Wschodzie. Na zakończenie Mszy „dziecięcej” do najmłodszych Czcieli Matki Pocieszenia przybył św. Mikołaj ze słodkimi prezentami, a następnie dostojny Gość spotkał się z Iskierkami i ministrantami w salce parafialnej. Po Mszach odbyła się zbiórka do puszek na pomoc Kościołowi, który działa za naszą wschodnią granicą.

Wtorek, 11 grudnia – gościem UDiTW był o. Józef Oleksy, który od kilku miesięcy działa duszpastersko przy naszej Parafii, a dzisiaj podzielił się ze słuchaczami swoim 30-letnim doświadczeniem z pracy na misjach w Zambii i Malawi.

Czwartek, 13 grudnia – po południu odbyło się kolejne spotkanie formacyjne dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. O godz. 18.00 tradycyjna Msza św. w intencji Rodzin

z okolicznościowym błogosławieństwem i uczczeniem relikwii św. Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli.

Piątek, 14 grudnia – po wieczornej Mszy św. odbyło się spotkanie Rady Parafialnej i Zespołu Synodalnego.

Sobota, 15 grudnia – podczas Mszy roratniej o godz. 9.00 rozpoczęliśmy tradycyjną Nowennę do Dzieciątka Jezus (jak zwykle z konkursami i nagrodami).

Niedziela, 16 grudnia – od dzisiaj rozpoczęliśmy spowiedź przedświąteczną (całodzienny dyżur w konfesjonalach). Jest to możliwe dzięki pomocy jezuitów z Krakowa: o. Józefowi Majowi, o. Zbigniewowi Markowi i o. Stanisławowi Głazowi oraz o. Erykowi Gumulakowi, który na co dzień studiuje w Rzymie, a teraz przyjechał wspomóc naszą Parafię. Zebrana taca została przeznaczona na ogrzewanie kościoła.

Poniedziałek, 24 grudnia – Wigilia. O godz. 24.00 została odprawiona tradycyjna „Pasterka”, której przewodniczył o. Proboszcz Józef Polak. Zebrana składka została przeznaczona na Fundusz Obrony Życia.

Wtorek, 25 grudnia – Boże Narodzenie. O godz. 6.15 została odprawiona Msza św. w intencji osób, które podjęły Duchową Adopcję Dziecka Poczętego, a o godz. 12.00 Suma odpustowa Żywego Różańca.

Środa, 26 grudnia – święto św. Szczepana. Zebrana na Mszach taca została przeznaczona na wsparcie uczelni katolickich.

Czwartek, 27 grudnia – ojcowie jezuici rozpoczęli wizytę duszpasterską po rodzinach naszej Parafii (czyli tradycyjną „kolędę”).

Niedziela, 30 grudnia – Świętej Rodziny Jezusa Maryi i Józefa. O godz. 7.30 Msza św. w intencji Członków Żywego Różańca oraz zmiana tajemnic różańcowych. O godz. 12.00 uroczysta Suma z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich w intencji małżeństw, które w tym roku obchodziły swoje jubileusze.

Poniedziałek, 31 grudnia – o godz. 17.00 nieszpory dziękczynno-błagalne z podsumowaniem pracy duszpasterskiej w mijającym roku przedstawionym przez o. Proboszcza.

Kronika parafialna

Chrzty

Helena Dubiel
Witold Konrad Gołąb
Wojciech Laskowski
Maja Łepska
Julia Pasiut
Ignacy Lebda
Natan Lis

Maja Waligóra

Melania Michalik

Emilia Dudka



Śluby

Grzegorz Bieniek i Monika Gargula
Maciej Żelasko i Patrycja Wańkowicz



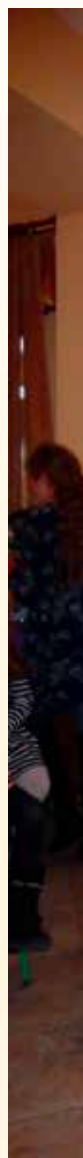
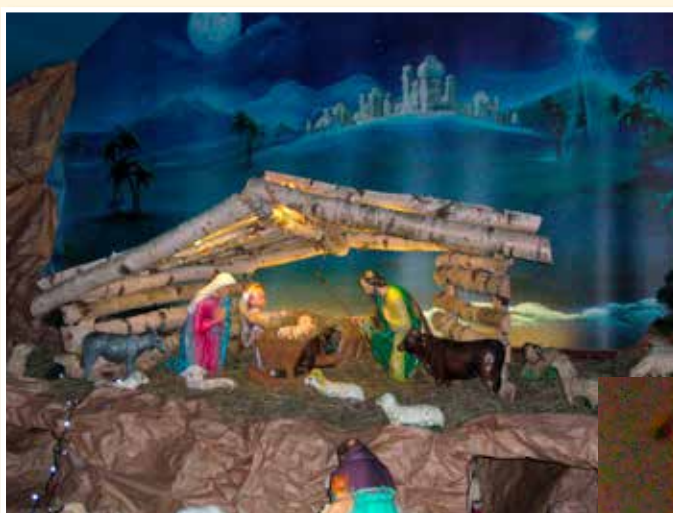
Zmarli

Stanisława Rolka (1931)
Wanda Micor (1931)

Szopka Bożonarodzeniowa 2018



Św. Mikołaj u dzieci, Iskierek i Ministrantów





Pasterka dla dzieci 2018



Jasełka dzieci ze Szkoły Podst. Nr 7

